Nr. 112. We Lwowie Piątek dnia 23. Kwietnia 1897 r. Rok XXX.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego.“ plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego“ kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.
We Wiedniu: pp: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek. A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Wojna grecko-turecka.

Lwów 21. kwietnia.

Nie przesądzając sprawy jak się rozwinąć mogły wypadki w ciągu dnia dzisiejszego — o czem zresztą relacje telegraficzne znajdą czytelnicy poniżej — mamy jedynie zamiar przedstawić stan rzeczy, jaki istnieje na wschodnim terenie walki. Wiadomo, że główne siły greckie zgromadzone są w Laryssie, zaś obóz turecki znajduje się w Elassonie. Terenem, o który sprawa idzie, jest górzysta granica, która się ciągnie mniej więcej od Damasi dużym łukiem na północny wschód ku morzu. Są to góry przerznięte licznymi przesmykami, których bronią Grecy z całą zaciekłością i iście bohaterską odwagą — one bowiem stanowią dla nieprzyjaciela drogę do równiny Laryssy.

Najważniejszym punktem w szeregu tych przesmyków jest Meluna, gdzie jest zarazem ważny punkt komunikacyjny. Zrozumieli to dobrze Turcy i w tym właśnie kierunku skierowali całą swą akcję zaczepną; zajęcie bowiem Meluny pozwoli Edhemowi-baszy, skoro tylko mieć będzie dostateczne siły, uderzyć natychmiast na Laryssę, oddaloną zaledwie o kilka kilometrów.

To też wódz turecki ustawił swe siły w ten sposób, że tworzą one kąt prosty, którego wierzchołek jest oparty o Melunę — jeden bok tego trójkąta ciągnie się od zachodu na wschód, drugi od północy na południe. W obrębie pierwszego frontu leżą przesmyki, względnie miejscowości Godaman, Nexeros, Analipsis, Pnakia i Krania, w obrębie drugiego Gricowali, Papa, Liwado i Damasi.

Z dotychczasowych doniesień nie można mieć jeszcze jasnego wyobrażenia o rezultacie utarczek. To pewna, że obie strony biją się dzielnie — a nie braknie w tej dzielności tła fanatyzmu narodowego i religijnego. Jest to szczególniejszego rodzaju wojna, w której przeciwnicy — biorąc rzecz właściwie — ani do zyskania ani do stracenia nic nie mają.

Z balamutnych depesz zdaje się być jednak rzeczą pewną, że Turcy, po których stronie jest liczebna przewaga, są stroną zwycięską. Obsadzili oni już główne przejścia w Meluna, klucz do równiny laryskiej jest w ich ręku. Grecy bronią jeszcze Damasi, ale i ta pozycja może każdej chwili wpaść w ręce tureckie.

Jakie rozmiary przybierze ta walka — dziś pojąć trudno. Mimo siły tureckiej może na tyłach operującej armji każdej chwili wybuchnąć powstanie, a wobec geograficznej sytuacji, w takim razie nawet zwycięska armja Edhema baszy byłaby bezpowrotnie zgubioną.

Przynosi to ze sobą charakter wojny. Pomimo wszelkich uspokojeń dyplomatycznych, pomimo istnienia t. z. koncertu europejskiego — my jesteśmy zdania, że sytuacja w ogóle jest groźną!

* * *

Ateny 13. kwietnia.

(Nota Porty do mocarstw o wtargnięciu powstańców greckich do Turcji. — Wizyta ambasadorów u Deljannisa i jego odpowiedź. — Walki na Krecie. — Wybory do władz miejscowych na Krecie. — Walki na granicy grecko-tureckiej. — Przybycie ochotników. — Demonstracje przeciw Grekom w Egipcie).

Po otrzymaniu wiadomości z Elassony o wtargnięciu oddziałów powstańczych do Macedonji, jakoteż o utarczkach mających miejsce na granicy pomiędzy wojskiem greckiem i tureckiem, Porta rozkazała zaraz swoim reprezentantom dyplomatycznym za granicą, ażeby zawiadomili wszystkie ościenne dwory o stanie rzeczy, — czyniąc odpowiedzialnym rząd grecki za napad zbrojnych band rozbójniczych do państwa Ottomańskiego, kierowanych przez oficerów greckich, pod zasłoną wojsk regularnych, które rozpoczęły ogień do straży granicznych tureckich i pierwsze dały powód do możebnego wybuchu wojny, za następstwa której należy uczynić odpowiedzialną Grecję.

Wczoraj wszyscy ambasadorowie udali się z wizytą do p. Deljannisa, który wytłómaczył im, że wkroczenie powstańców jest przedsięwzięciem zupełnie prywatnem, za które rząd grecki nie może być odpowiedzialnym.

Okazało się dalej, iż zarzut Porty, jakoby oficerowie greccy kierowali oddziałami powstańców, są zupełnie niesłuszne, gdyż naczelnikami partyzantki są osoby nienależące do armji greckiej. Wszystkie te informacje ambasadorowie przesłali depeszą telegraficzną do swoich rządów.

Turecka ludność Irakljum, pod zasłoną wojsk europejskich, czyni gromadne wycieczki, atakując pozycje powstańców i zwykle zwyciężona, wraca do miasta pod wieczór. Często też wojsko regularne tureckie bierze udział w tych wyprawach, będąc — w podobnych wypadkach — zastępowane w pełnieniu służby strzeżenia miasta przez załogę angielską, która solidaryzuje się i brata z baszybożukami.

Zacząwszy od przeszłego wtorku ciągle utarczki powtarzają się na pozycjach: Jefiraki, Gazi, Metochi i Despoti, a wczoraj miała miejsce bitwa koło Irakljum, przy udziale licznej artylerji, o rezultacie której nie doszły jeszcze wiadomości. Wiadomem jest tylko, że wszyscy Turcy opróżnili miasto, udając się na pole bitwy, które jest strzeżone od napaści powstańców przez 1200 Anglików.

Z rozkazu pułkownika Vasosa we wszystkich cyrkułach wyspy Krety przeprowadzone zostały wybory władz miejscowych tak wojskowych jakoteż cywilnych.

Ośm stacyj wojskowych na granicy tureckiej, w liczbie których znajdują się Perlantza, Finikia, Grób-Bimbaszy i Prorok Eljasz, zostały zdobyte i spalone przez powstanców. Ze stacji Proroka Eljasza Turcy rozpoczęli ogień i ranili sierżanta straży, któremu powierzono strzeżenie posterunku greckiego. Rozjątrzeni wówczas Ewzoni otoczyli stację turecką i zdobyli ją, zadając ciężkie straty w zabitych i rannych. Powstańcy postępując w głąb Macedonji oblegli wieś Waltino, zajętą przez 800 żołnierzy, którzy czynili po kilkakroć wycieczki, chcąc gwałtem otworzyć wyjście, ale przypuszczani zwykle na bliską metę do szeregów powstańczych, byli zawsze odpierani, ponosząc wielkie straty. Powstańcy stracili 4 w zabitych a 3 w rannych.

Turcy, naciskani z bliska przez powstańców, zmuszeni zostali do zatarasowania się w koszarach i kościele, a na wezwanie do złożenia broni odpowiedzieli, że będą się do ostatniego bronili.

Powstańcy mając nadzieję, że zmuszą ich głodem do poddania się, odrzucili propozycję wysadzenia dynamitem w powietrze tak koszar jakoteż kościoła.

Cała przestrzeń, którędy przeszli powstańcy, zacząwszy od granicy aż do wsi Waltino, na długość trzech godzin drogi w głąb kraju a na szerokość zajęta przez 8 zdobytych stacyj, jest uwolnioną od Turków i komunikacja z Grecją została zapewnioną.

Wczoraj przybyło 15 ochotników włoskich i 16 Greków z Brazylji, gdzie pełnili służbę na okrętach handlowych. Obecnie zaciągnęli się na ochotnika do marynarki greckiej.

Wzburzenie Egipcjan przeciwko Grekom przybiera coraz większe rozmiary. W Kairze urządzoną została w tych dniach demonstracja, a Fellahowie, licznie zgromadzeni, postępowali procesjonalnie wzdłuż miasta przy okrzykach: „Niechaj Bóg wsławi imię sułtana i niechaj obali wiarę niewiernych.“ Agitacje na niekorzyść Greków przeprowadza się także w innych miastach Egiptu.

Zygmunt Mineyko.

KORESPONDENCJE.

Wiedeń 20 kwietnia.

(Nie ma „sytuacji“. — Koło polskie.)

Od wczoraj mamy już urzędową grecko-turecką wojnę, być więc może, że niemieckie dzienniki mając wreszcie czemś zabawić swą publiczność, przestaną pisywać litanje o „sytuacji“, która w istocie w niczem się nie zmieniła. Od chwili rozpoczęcia feryj parlamentarnych nie zaszło w wewnętrznej polityce nic uwagi godnego tak dalece, że możnaby żargonem dziennikarskim powiedzieć, iż wogóle „niema żadnej sytuacji“. Jeżeli pod sytuacją polityczną rozumieć mamy stosunek gabinetu do parlamentu, to faktycznie przez cały czas świąteczny stosunek ten rozwijał się tylko jednostronnie, t. j. dzienniki partyjne wypisywały cuda, a rząd milczał. O ile znów idzie o program prac parlamentarnych, a w szczególności o ugodę z Węgrami, to w tej chwili zdaje mi się nawet sam hr. Badeni nie zdołałby wyjaśnić sytuacji, gdyż jutro dopiero przyjeżdża baron Banffy na konferencję, która wykaże stanowisko rządu węgierskiego wobec kwoty itd. Jedna rzecz tylko wydaje się pewną, a to, że ugoda węgierska do pełnej izby nie wejdzie przed jesienią. W najlepszym razie w ciągu maja dostaną się przedłożenia ugodowe do komisji. Wobec tego nie sądzę, by sesja wiosenna trwała zbyt długo, gdyż obok dyskusji adresowej i drobniejszych przedłożeń, zajmie się obecnie izba chyba tylko demonstracyjnemi „nagłościami“. Rozumie się, że nagłe wnioski zostają na porządku dziennym tak długo tylko, jak długo izba nie ma tego porządku dziennego czem innem zajętego, nikt jednak nie przedłuży sesji z umysłu, żeby tylko wszystkie cenne „nagłości“ wyczerpać. Wobec tego sądzę, że sesja wiosenna potrwa o wiele krócej, aniżeli się spodziewano.

Koło polskie, które z rozpoczęciem kadencji dało podejść się sromotnie przez kilku posłów znanych z tego, że chętnie w mętnej wodzie ryby łowią, musi, jak sądzę, naprawić teraz błąd, który skompromitował je wobec całej izby. Nie dość na tem, że jedenastu posłów polskich zostaje po za obrębem koła, trzebaż jeszcze było, by i koło samo osłabiło powagę swą przez okazanie na zewnątrz sprzecznych prądów, ambicyj i ambicyjek, które w niem nurtują. Sztuka tym razem była łatwą, chociażby dlatego, że dalsza połowa koła składa się z posłów nowych, nieobytych jeszcze z prądami i intrygami, które nie od dziś dają się w kole spostrzegać. Koło zaraz po rozpoczęciu sesji poświątecznej przeprowadzić musi dyskusję adresową, przedtem jednak, w myśl statutu, wybierze ponownie komisję parlamentarną, gdyż nowi posłowie żalą się, że przystąpili do wyboru, nie znając jeszcze stosunków i dlatego obstawać chcą przy ścisłem wykonaniu postanowień statutowych.

Adin.

Kraków 21. kwietnia.

(W sprawie pomnika Mickiewicza. — Pomnik Tadeusza Kościuszki).

(fs.) Marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni wyjechał do Rzymu, gdzie ma zająć się sprawą pomnika Mickiewicza. Zaiste nie pozostało nic innego nad ten ostateczny środek, nad ten bezpośredni wpływ przewodniczącego komitetu na rzeźbiarza, który tylu zawodów stał się przyczyną, a coraz nowe i coraz przykrzejsze gotuje społeczeństwu polskiemu. Podnosząc tak silny zarzut, spieszę zaraz z jego uzasadnieniem. Ostatnie posiedzenie komitetu pomnika Mickiewicza odbyło się dnia 14. października roku zeszłego. Na posiedzeniu tem zatwierdził komitet umowę, mocą której p. Teodor Rygier zobowiązał się wykonać na nowo w gipsie w kolosalnej wielkości figurę Mickiewicza i boczną grupę „Nauka“ bez żadnego wynagrodzenia, dalej zobowiązał się wykonane w ten sposób figury przesłać do Krakowa, poddać je ocenie komisji artystycznej, powołanej przez komitet i uskutecznić w nich wszelkie zmiany, jakich komisja ta od niego zażąda.

Były to i są zasadnicze warunki, od których ani komitetowi, ani p. Rygierowi odstąpić nie wolno. Modele Mickiewicza i grupy „Nauki“ muszą być przysłane w gipsie do Krakowa i tu poddane ocenie komisji artystycznej, a to dla tej prostej przyczyny, ażebyśmy się nie narazili na bardzo przykry zawód, gdyby na podstawie nieskontrolowanych artystycznie modeli odlano w bronzie figury podobne do tych, jakie już raz widzieliśmy; chyba na to, aby w ich miejsce znowu nowe p. Rygier wykonywał; stworzyłoby to błędne koło bez wyjścia i odroczyłoby ostateczne zakończenie sprawy pomnika na lat dziesiątki. Przedwczesne są zatem i pozbawione wszelkiej podstawy doniesienia dzienników, tym razem *Dziennika Poznańskiego*, o odlewie nowo wykonanych figur. Odlane one być nie mogą i nie będą, dopóki modeli gipsowych nie nadeśle p. Rygier do Krakowa i dopóki tu na miejscu nie zbada ich komisja artystyczna. Pod kluczem chyba owe modele za nadejściem do Krakowa nie będą trzymane i zapewne zobaczy je szerszy ogół, by módz wypowiedzieć swoje zdanie. Mam osobiste przekonanie, że figurę Mickiewicza zobaczymy na próbę ustawioną na trzonie pomnika, ażeby mieć wyobrażenie, jak ona się tam w rzeczywistości przedstawi.

Ale muzyką w uszach członków komitetu był chyba telegram p. Rygiera, jaki nadszedł na posiedzenie owo dnia 14. października roku zeszłego. Telegram ów brzmiał w oryginalnym francuskim tekscie: *„Fevrier modele fini. 4 mois fusion en bronze. Septembre inauguration infailliblement“*. Znaczyło to chyba całkiem wyraźnie, że p. Rygier zobowiązuje się wobec komitetu całkiem stanowczo skończyć modele w lutym, dokonać odlewy w bronzie w przeciągu czterech miesięcy, tak, że we wrześniu odsłonięcie nastąpi niezawodnie. Dzisiaj mamy chylący się ku końcowi miesiąc kwiecień, a o wykończeniu modeli gipsowych nic nie słychać, nawet nie mamy zapowiedzi, ze one są na ukończeniu i kiedy do Krakowa dla ocenienia komisji artystycznej przysłanymi zostaną. Naturalnie wobec takiego stanu rzeczy, wobec tego dalej, iż nie są wykończone poprawki ze strony komisji, które p. Rygierowi jakiś czas zabrać muszą, że na odlanie nowych figur potrzeba co najmniej cztery miesiące, o odsłonięciu pomnika w roku pańskim 1897 nawet mowy być nie może; zachodzi wątpliwość, czy będziemy mieć pomnik w setną rocznicę urodzin Mickiewicza. Buda obrzydliwa na Rynku krakowskim nieprędko zapewne przestanie być jego ozdobą. Stwierdziło się raz jeszcze, że p. Rygier nie lubi dotrzymywać słowa w tej sprawie.

Co wszakże jest uderzającem ze strony p. Rygiera, to tekst przytoczonego powyżej telegramu. Nie mówi on nic o przysłaniu modeli do Krakowa, o poddaniu ich ocenie komisji artystycznej, tak jak gdyby dla niego zgoła nie istniał ten nader ważny punkt umowy obustronnej. Jeżeli już z tekstu telegramu ta tendencja uderza, to o ile słychać, istnieje ona rzeczywiście w umyśle p. Rygiera i tu leży ogromne niebezpieczeństwo dla przyszłości pomnika, któremu stanowczo zapobiedz należy, stojąc ściśle na gruncie umowy i domagając się jej dosłownego spełnienia ze strony p. Rygiera.

Jak wiadomo, komitet wysyłał niedawno do Rzymu jako swojego delegata prof. dr. Kazimierza Morawskiego, ażeby na miejscu zbadał postępy robót około nowych modeli. Delegat, znany ze swojej miłości dla sprawy publicznej, ze swej niezawisłości obywatelskiej, pojechał do Rzymu, bawił tam czas jakiś i po powrocie do kraju złożył sprawozdanie przewodniczącemu komitetu marszałkowi krajowemu hr. Stanisławowi Badeniemu. Mimo wyraźnej uchwały komitetu, że sprawozdania o stanie sprawy i postępie robót będą ogłaszane co miesiąc, nie nastąpiło ogłoszenie relacji z podróży prof. dr. Morawskiego. Nieogłoszenie zaś rezultatu podróży prowadzi do prostego wniosku, że nie było czego ogłaszać, że niema nic pomyślnego do ogłoszenia, a smutnych rzeczy lepiej nie ogłaszać. Rąbek zaś tajemnicy stanowić może fakt, że mimo solennego zobowiązania się p. Rygiera do wykonania modeli na luty, z końcem kwietnia nietylko nie mamy ich jeszcze w Krakowie, ale nie mamy oficjalnie zapowiedzianego terminu ich nadesłania do Krakowa.

Oto tło, na którem dopiero należycie ocenić można podróż do Rzymu marszałka krajowego hr. Stanisława Badeniego. Jest ona prawdziwym czynem obywatelskim, bezpośredniem dotknięciem się tej bolesnej sprawy; spowodowaną zaś została poniekąd jako konieczne następstwo podróży prof. dra Morawskiego, a zatem była nieodbicie potrzebną, jeżeli raz przynajmniej, względnie pomyślnie, budowa pomnika ma być zakończoną. Nie chcę stawiać jakichkolwiek stanowczych zapatrywań przed powrotem p. marszałka, który zasługuje na ogólną wdzięczność, że tak gorąco sprawą się zajmuje i podejmuje podróż do Rzymu, ażeby bezpośrednio zetknąć się z rzeźbiarzem. Sądzić można, że krok taki nie pozostanie bez rezultatu. Znając wszakże dotychczasowe postępowanie p. Rygiera, znając w całości i szczegółach wykonany przez niego pomnik, jego przewlekanie rzeczy w nieskończoność, musimy bardzo pesymistycznie patrzeć w przyszłość, życząc, by zabiegi p. marszałka nie pozostały bez rezultatu. Gdyby te zabiegi energiczne i gorące zawiodły, pozostałaby społeczeństwu polskiemu tylko jedna droga wyjścia.

Zupełnie inaczej przedstawia się sprawa postawienia z drugiej strony rynku, naprzeciw ulicy Szewskiej, pomnika Tadeuszowi Kościuszce. Sprawę tę wzięło w ręce tutejsze Towarzystwo imienia Kościuszki, a właściwie jego prezes p. Jan Skirliński, dążąc całemi siłami do ziszczenia projektu.

W sprawie pomnika Mickiewicza w Warszawie.

Organ warszawskiego jeneral-gubernatora, półurzędowy *Warszawskij Dniewnik*, zamieszcza, w sprawie zamierzonej budowy pomnika Mickiewicza w dawnej stolicy polskiej, artykuł z wielu względów znamienny o następującem brzmieniu:

„Z inicjatywy *Gazety Radomskiej* miejscowa prasa polska postawiła na porządku dziennym kwestję uczczenia w grudniu 1898 r. setnej rocznicy dnia urodzin poety Adama Mickiewicza. Sądząc z bardzo licznych projektów, postawionych przez wielbicieli poety i dotyczących formy i sposobu owego uczczenia, jak również wnosząc z listów do różnych redakcyj, nadsyłanych bądź przez osoby i całe grupy, wyrażające gotowość uczestniczenia w kosztach materjalnych urządzenia uroczystości, doprowadzenie do skutku tego literackiego obchodu może widocznie przejść na grunt realny, ponieważ w zawiązku swoim zawiera on objawy, wskazujące, iż powzięty zamiar nie ograniczy

---

(10)

FR. RAWITA.

Z DOMU NIEWOLI.

Powieść współczesna.

Kartka z naszego życia pod zaborem Rosji.

TOM I.

Droga marzeń.

(Ciąg dalszy)

Bajbuza z pochyloną głową milczał.

Wikary ciągnął dalej:

— Z tej też racji jedni powiadają z rozpaczą: odebrałeś mi wszystko... zamknąłeś cały świat mój jak w murach więzienia — cóż mi po takiem życiu, które ma przed sobą powolny zanik wszystkich sił umysłowych, moralnych i fizycznych nawet? A drudzy, drudzy... jeszcze gorsi... oni albo nie widzą i nie czują niewoli, bo stracili moralne czucie, albo, patrząc na cierpienia innych, nie widzą innego ratunku, jak pokorę i służalstwo... To najlichszy gatunek ludzi i najpospolitsze umysły... to psy, które przyzwyczajają się do łańcucha i chwalą miękkość obroży...

Nagle ksiądz Milczek urwał, podniósł głowę i nasłuchiwał. Za jego przykładem poszedł Bajbuza. Na twarzach obydwóch malowało się skupienie. Zdawało się, że się zbliża jakieś niebezpieczeństwo.

— Pies szczeka... — odezwał się Filip.

— Właśnie słucham...

Nagle podniósł rękę i zrobił taką minę jakby chciał powiedzieć: cicho! Giest swój uzupełnił słowami:

— Tak, on...

— Cóż to takiego? — spytał Bajbuza.

— Strażnik się zbliża... Zaraz go będziemy tu mieli...

Bajbuza nie mógł tego zrozumieć. Ksiądz Milczek czuł się w obowiązku słowa swoje uzupełnić.

— Mam psa, którego tak wyćwiczyłem, że inaczej szczeka na chłopów, inaczej na żydów, a inaczej na każdego urzędnika moskiewskiego...

— A to doskonałe! — zaśmiał się rubasznie Bajbuza.

— Przekonasz się pan za kilka minut.

— Ciekawy jestem.

— Uprzedzam tylko pana — ciągnął wikary — że strażnik nasz jest łotr nad łotrami i lis nad lisami. Szpieg, kubaniarz, pijak, naczelnik wszystkich złodziei i przemytnik wszystkich kradzionych rzeczy.

— I dla czegoż go trzymają?

— Bo jest zawsze prawą ręką każdego naczelnika powiatu...

— Ważny powód.

Tymczasem szczekanie psa stawało się coraz wyraźniejsze, bliższe.

— Teraz już się nie mylę... On już wiedział o pańskim przyjeździe, już się tu dowiadywał... teraz będzie się kilka dni koło pana kręcił, aby zdać raport... Niech-że pan będzie ostrożnym...

Skowyczenie dało się słyszeć tuż pod oknem, a równocześnie ledwie dosłyszalny szmer.

— Już jest... Teraz zagląda do okna...

Strażnik istotnie miał na oku Bajbuzę. W celu obserwowania był u wójta. Wróciwszy do domu, konia w stajence umieścił, a sam na piechotę wybrał się na plebanję, czy czego ciekawego nie dojrzy. Skradał się przeto powoli do mieszkania wikarego, a zbliżywszy się do płotu, do okna zaglądał. Wszedł wreszcie. Przywitał się dobrodusznie z wikarym i Bajbuzą.

— Wot tak... lubliu! — zawołał — za adnim zamachom dwa dieła sdiełat'.

— Siadajcie panie naczelniku — wtrącił wikary.

— Spasibo...

Usiadł. Pałasz przed sobą pionowo postawił i na rękojeści jego obie ręce złożywszy, oparł.

— Byłem pa diełu u starsziny... a potem „pa abiazannosti“ w szinok zaszoł obaczyć, czy się ludzie nie biją... Wyszoł... patrzę, a u księdza wikarego światło. — Nu, myślę sobie, znaczi proboszcz prijechał — pójdę przywitać się... Wchodzę już do sieni i dopiero przypominam sobie, że to może nasz profesor zasiedział się... Nu, tak i jest!... A z naszym ksiendzom wikarym tak jest o czem pogadać... proszu pokorno. — Rozum u niewo — nie chwalia — taki, że daj Boh i naczelniku powiatu takoj...

Ksiądz Milczek przerwał.

— Kiedy łaskawi byliście zajść, to bądźcie łaskawi i wieczerzą podzielić się z nami.

— Spasibo... at chlieba i at riumoczki nie atkazywajuś...

— No, to zaczniemy „at riumoczki“ — rzekł wikary z akcentem złośliwości.

Nie poznał się na tem bynajmniej strażnik.

Wikary nalał trochę wódki do kieliszka i z tytułu gospodarza przepił do strażnika, a potem dla gościa pełen kieliszek nalał.

Strażnik popatrzył na niego uśmiechniętemi oczyma.

— Jakże to, goście piją, a gospodarz nie?

— Ja dla przykładu nie mogę pić... Wy, ludzie pracy — co innego.

Strażnik wziął kieliszek z jego rąk, ale, zwyczajem pijaków, nie wypił od razu, tylko się w niego wpatrywał i ślinkę łyknął.

— Wot eto lubliu... jej Bohu lubliu! — zawołał ze sztucznym patosem — dla primiera znaczit... A u nas każdyj batiuszka wodoczku kak pochliobku kuszajet...

Widocznie ostatnie słowa wzbudziły w nim apetyt, bo nagle kieliszek wychylił, skrzywił się i głową potrząsł, tak, że obwisłe policzki i usta chrzęst wydały... Potem otarł usta rękę i uśmiechnięty zwrócił się do wikarego:

— Niet-li agurczika salonawo?...

Wikary zawołał chłopca i kazał ogórka przynieść. Strażnik zakąsił.

— Wot eto sławno, czto polskije ksiondzy wodki nie pjut... jej Bohu sławno... Skazano, błagorodnyj naród... nie to czto naszi...

— Przy pracy kieliszek wódki nie zaszkodzi — odezwał się wikary.

— Nu, tak, przy pracy... izwiestnoje dieło... Nie nada tolko perechwatit'...

— Naturalnie...

— Kanieczno... Można jeszczo riumoczku?

— Proszę...

— My z panem profesorem wypijem...

— Ja dziękuję... — wykręcał się Filip.

— Nielzia... nielzia... my tiepier swoi ludi... — perswadował strażnik.

Niepodobna go była zrażać sobie na wstępie niejako. Wypili.

Strażnikowi rozwiązywał się język.

— Wot nasz naczelnik, Iwan Matwiejewicz Hamancew, primierom skazat' — wodoczku pjet, no nie napiwajetsia... ottawo w czesti i u wyższzwo naczalstwa... Wodka wsiemu złomu kaniec. Ot, Worowkin, naczalnik łęczyckiego powiatu — sławnyj był człowiek, a priszło nieszczęście — papalsia... A z czego wszystko? Z wodki! Wsiem było charaszo... jemu i służaszczim, tak niet że... bujanił, bujanił — i paszoł procz! Naszym naczalnikom zdaje się, że to Rossija, gdzie wszystko można... Tutaj stragost'... siejczas w gazietach piszut... nie to co u nas... Tam batiuszka kożu z naroda dieri — i wsio sza! Sdieś narod hardyj... wot kak! A Perechwałkin, naczalnik w Łowiczie? Siedzi za rieszotką! Coż on prewinił się może czy kak? Czy może nie służył wieroj i prawdoj cariu? Niet, sławnyj był naczalnik, wszystkim ludziom było dobrze z nim, wszystko zrobił co można było, zdarzyło się że i od tiurmy zasłonił kogo, tylko za wygodę lubił wziąć... no, ktoż nie bierze kiedy dają — durak razwie! I cóż? Naposiedli się na niego i pany i żydy i chłopy — nu już kto jak kto, a chłopy tak strasznie rozpuszczone tutaj — i poszedł za rieszotku! Za tutejszy narod naczalstwo samo stoi — strast'! Lubią ten kraj. Czego uż dla niego nie robią! Najlepszych gienierałow tutaj posełają. Kak umarł popredni gienierał-gubernator, tak car myślał i myślał kogo-by im dać? I wybrał wtedy Hurkę...

(Ciąg dalszy nastąpi).

się na samych tylko abstrakcyjnych początkowaniach. Zaznaczyć należy, iż pośród projektów uwiecznienia pamięci poety jest także między innymi mowa o postawieniu mu pomnika w Warszawie.

„Zwracając się do wspomnień historycznych, charakteryzujących osobistość i działalność zmarłego Mickiewicza, i zestawiając kwestję postawienia pomnika Mickiewiczowi w Rosji (!), nie podobna, naturalnie z punktu widzenia opinji publicznej rosyjskiej, pominąć milczeniem tej strony żywota polskiego poety, kiedy, wyemigrowawszy za granicę, nie potrafił wznieść się ponad poziom pospolitych agitatorów politycznych i na równi z nimi wypowiadał wrogie uczucia dla rządu rosyjskiego i społeczeństwa rosyjskiego, spożytkowując do takiej propagandy lekcje w *Collège de France* i różne swoje utwory poetyczne, a głównie trzecią część poematu *Dziady*. Nie można, rzecz prosta, nie żałować, iż Mickiewiczowi nie starczyło charakteru, ażeby się nie poddać wpływowi podniecenia, które spowodowało go do rzucenia się w zamęt nerwowego i namiętnego życia politycznego, wywierającego bezwarunkowo na treść jego dzieł literackich i stającego na zawadzie (!) normalnemu biegowi jego pracy literackiej. Gdyby Mickiewicz posiadał przenikliwość polityczną, gdyby nie był żądny owej popularności, jaka towarzyszyła emigracyjnemu okresowi jego życia, to przy swoich niewątpliwie wybitnych zdolnościach (*tylko!*) mógł był użyć siły swojego słowa i wpływu swojego utalentowanego pióra na inny, trzeźwiejszy (!) sposób oddziaływania na umysły młodzieży polskiej, która przez przeciąg wielu lat zapalała się porywami nie dającymi się urzeczywistnić nadziei i niepomiarkowanemi marzeniami.

„Teraz po tylu latach, oddzielających nas od owej burzliwej przeszłości, nie może nawet być mowy o jakiemkolwiek uczuciu rozdrażnienia w społeczeństwie rosyjskiem względem poety słowiańskiego, którego dzieła dały mu niezaprzeczone prawo do wszechświatowej sławy. Jeżeli Puszkin i współcześni mu przedstawiciele inteligencji rosyjskiej ubolewali (!) tylko nad kierunkiem i charakterem poezji Mickiewicza, lecz nie robili mu wyrzutów, nie obwiniając go o gniew i modląc się jedynie do Boga „o wrócenie pokoju jego zagniewanej duszy", to naturalnie i my, przedstawiciele narodu rosyjskiego, który w niezliczonych wypadkach i w rozmaitych przyczynach wykazał brak zawziętości (?) nie będziemy obecnie przywiązywali poważnego znaczenia do rozmaitych aktów politycznych, zaszłych przeszło czterdzieści lat temu. Kierując się tem wewnętrznem usposobieniem i uznając niepospolite zalety talentu literackiego Mickiewicza, stajemy przy tej myśli, iż zamierzone przez Polaków uczczenie pamięci swojego poety, stanowiącego ich chwałę literacką, w jakiejkolwiek bądź formie miałoby się ujawnić, z warunkiem jednak ograniczenia go ścisłemi ramami uroczystości literackiej, zasługuje na uwagę, jako rezultat tego moralnego hołdu, jaki dziś zasięgnie społeczeństwo polskie może złożyć swojemu ukochanemu poecie." —

Ze studjów nad okultyzmem.

Czasopismo niemieckie, *Zeit*, zamieściło w ostatnich numerach szereg artykułów nad okultyzmem, ciekawych z tego względu, iż autor ich starał się wskazać źródła teorji spirytualistycznych i wykazać różnicę pomiędzy okultyzmem wschodnim a zachodnim, czyli studjowanym w starej Europie i nowej Ameryce. Artykuły wspomniane wyszły z pod pióra Zaaeddina Akmala z Lahory, który od lat dziecięcych wtajemniczany był w tajemnice okultyzmu w Indjach, tej kolebce wszystkich filozofji starożytnych.

Teozofowie wschodni, uczy nas Zaaeddin Akmal, są roztropniejsi od swych współwyznawców zachodnich choćby z tego względu, iż więcej studjują, a mniej piszą. Spirytyści europejscy uważają się za obowiązanych do wyjaśniania wszystkiego, wskutek czego błądzą często w sferze hypotez i prawdopodobieństw, które, jako efemerydy, rodzą się z dnia na dzień i z dnia na dzień giną. Spirytyzm zresztą u ludów Wschodu oznacza co innego, niż na Zachodzie. Pojęcie wschodnie spirytyzmu wyłącza badania duchów, wizyj fantastycznych, zjawisk spektralnych, ogranicza się zaś na badaniu niewidzialnych sił przyrody, jak: elektryczność, magnetyzm, które stara się poznawać i do ich praw stosować zjawiska nieznane. Jest to nauka tajemnicza, która powinna być zakryta przed oczyma profanów. Wtajemniczeni noszą nazwę *Bhed*, co znaczy „tajemnica". Arabowie, jak sądzą uczeni, pierwsi tej nauki badacze, nadają jej miano *ilm algeb* (wiedza okultystyczna), prawowierni zaś muzułmanie twierdzą, iż Bóg jedynie posiadł wszystkie tajemnice *ilm algeb*'u, którego pochodzenie jest nieznane. Wiadomo tylko, iż przed erą chrześcijańską badano okultyzm w Indjach wschodnich, jak o tem świadczą księgi *Yoga*.

Otóż księgi te, przełożone na języki współczesne, są podstawami i źródłami spirytyzmu europejskiego, który ogranicza się na powtarzaniu, przerabianiu i komentowaniu po swojemu słów starożytnych autorów, jakkolwiek bardzo wiele z tych ksiąg przedstawia naukę ową bałamutnie, jak *Naghs-i-Ilemani* i *Naghs-i-Rhamani*, wskutek czego do wyznania wiary okultystów europejskich wkradło się bardzo wiele niedorzeczności. W ten sposób także powstało i ustaliło się mniemanie, iż Madras było i jest ogniskiem teozofji indyjskiej, a tymczasem stowarzyszenia teozoficzne w Madras posiłkują się przeważnie przekładami z języków europejskich, co sprawia, iż pozostają bardzo dalekie od źródeł czysto indyjskich, a więc jedynie prawdziwych i zasługujących na względną wiarę.

Spirytyści indyjscy nie biorą udziału w życiu ogólnem, lekceważą sprawy tego świata, zadawalniają się tem, czego dostarcza im przyroda sama, nie naruszają niewtajemniczonych, nie zajmują się szerzeniem swojej nauki. Oto główne zasady ich wierzeń:

Każda istota żyjąca ma pewne własności, które wywyższają ją ponad inne istoty, ją otaczające. Celem istnienia każdej istoty jest doskonalenie tych własności, jeżeli zaś nie pracuje nad ich udoskonaleniem, zatraca powoli zalety wrodzone. Człowiek przewyższa zwierzęta rozumem, Duch ludzki jest wyższy ponad stworzenie, bo stanowi cząstkę tego, co nosi miano woli Bożej. Duch ludzki obdarzony jest dwoma sumieniami: wyższem i niższem, to zaś ostatnie zawiera w sobie pomiędzy innemi, inteligencję, która sprawia, iż człowiek rozpoznawać może złe od dobrego i zdaje sobie sprawę z takich zjawisk, których przyczyny nie zna. „Sumienie wyższe" jest siłą bez porównania potężniejszą, kto zaś chce je osiągnąć, musi wytrwale pracować nad udoskonaleniem „sumienia niższego." W nocy, gdy zasypiamy, „sumienie wyższe" przynosi nam obrazy z przeszłości i jasnowidzenia z przyszłości.

W znaczeniu mistycznem „sumienie niższe" jest zwierciadłem, w którem odnajdujemy obrazy, wywołane przez „sumienie wyższe". Grzechy są plamami, które kalają czystość tego zwierciadła, i te, z czasem zwierciadło zaczyna odbijać fałszywie, wskutek czego człowiek często bierze nieprawdziwe za prawdziwe, dobre za złe, brzydkie za piękne. Duchy piękne i wielkie tem tylko się różnią od duchów małych i niskich, iż zwierciadło ich sumienia odbija obrazy czyściej, a więc prawdziwiej. Nadto spirytyści europejscy twierdzą, iż myśli ludzkie, zanim osiądą w umyśle człowieka, błądzą w przestrzeni i mogą być tam dostrzegane przez duchy wyjątkowo czyste i piękne. Między innemi myśli takie zawierają pojęcia o leczeniu dolegliwości ludzkich sposobami, które w Europie nazwanoby cudownymi. To też natchnieni spirytyści indyjscy zajmują się leczeniem, zwłaszcza chorób umysłowych.

Nietylko ludzie i zwierzęta, ale i rośliny, według teorji spirytystów indyjskich, obdarzone są tymi samymi zmysłami, co istoty żyjące, czego dowodem naprzykład muchołówka, która ma w tak wysokim stopniu rozwinięty zmysł dotykania. Jedne rośliny obdarzone są słuchem niezwykłym, inne wzrokiem, jak naprzykład przy huku pioruna pączki „chola" pękają i zamierają, co należy objaśnić nadzwyczajnym słuchem tej rośliny. Hyz w ten sam sposób umiera. Rośliny, które mają wzrok bardzo słaby, mogą istnieć tylko w ciemności. Są rośliny, które wydają pewne dźwięki. Tak np. przechodząc przez dżungle indyjskie, spirytyści zatrzymują się, bo słyszą harmonijne a ciche dźwięki, wydawane przez drzewo *sero*. Niektóre objawy rodzą domniemanie, iż rośliny obdarzone są pewnym rodzajem instynktu: jedne drzewa wydają coś, jakby świst, gdy im brak wody, a gdy posucha trwa przez czas dłuższy, wypuszczają nowe korzenie, które ze znacznej odległości prowadzą do drzewa wilgoć potrzebną do utrzymania życia. Znajomość tych wszystkich objawów, jak twierdzą spirytyści indyjscy, oparta jest na ciągłej obserwacji żyjących w ciągłem zetknięciu z przyrodą, a więc zdolnych do notowania najdrobniejszych szczegółów, niedostępnych dla oka człowieka, oddanego myślom o sprawach światowych.

Ostatecznie Zaaeddin Akmal konkluduje, iż spirytyzm, wyznawany w Europie, jest spaczony i bardzo daleki od pierwowzoru, opierającego swoje wierzenia jedynie na badaniu przyrody i jej zjawisk.

Z prowincji.

Sokal 21. kwietnia. *(Przedstawienie amatorskie)*. Na dochód budowy własnego gmachu, urządziło nasze towarzystwo gimnastyczne „Sokół" przedstawienie amatorskie. Trzy jednoaktówki, mianowicie: „Podejrzana osoba" przez Dobrzańskiego, „O Józię" przez Bałuckiego i „Tatuś pozwolił" Mozera, były programem przedstawienia. — Panny: Heldówna, Noahówna i Doeninżanka wzięły udział w przedstawieniu i wywiązały się ze swoich ról znakomicie, dając dowody wielkiego talentu. — W rolach męzkich występowali pp. Zaczkowski, Noah, Kwitniowski (młodszy) i Chomiński. — Przedstawienie w ogólności udało się wybornie. Publiczność tak miejscowa, jak i z okolicy pomimo niepogody zebrała się jak najliczniej, tak, że dał się czuć brak odpowiedniej sali, gdy jednak przedstawienia amatorskie odbywać będą częściej (jak postanowiono), spodziewać się należy, że wkrótce stanie sala własna i niepotrzeba będzie dusić się w obcych i ciasnych lokalach.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Piątek 23. kwietnia.

Teatr hr. Skarbka: „Bawidełko", komedja E. Lubowskiego. Początek o godz. 7. wieczorem.

Kalendarz. Piątek (23.): Wojciecha b. — Wschód słońca o godz. 5. minut 7, zachód o godzinie 6. minut 52.

Odznaczenie. Gr. kat. biskup przemyski ks. Konstanty Czechowicz otrzymał od papieża order Piotra *„Fidei et virtute."*

Oryginalna kradzież. U państwa P. w Warszawie spełniono w wielką niedzielę oryginalną kradzież. Kiedy goście siedzieli przy śniadaniu, w otwartem okienku mieszkania parterowego ukazała się jakaś barczysta postać z fizjognomją mocno odrażającą. Zanim obecni zdołali zdać sobie sprawę z osobliwego widoku, indywiduum wyciągnęło ręce i porwało ze stolika przy oknie przybór z deserem. Powstał krzyk i naturalnie pogoń za złodziejem, ale ten tak szybko zniknął z łupem, iż na ślad zuchwalca nie natrafiono.

Nieszczęśliwy wypadek. Z Krakowa donoszą 21. bm.: Wczoraj popołudniu przed godziną 6 zawezwano na Błonia pogotowie stacji ratunkowej, gdzie chwilowo przebywający w Krakowie kadet szkoły wojskowej w Weiskirchen, syn znanego w szerszych sferach pułkownika Pomiankowskiego, spadłszy z konia, doznał ciężkich uszkodzeń czaszki. Oprócz pogotowia ratunkowego, które udzieliło pierwszej pomocy, na miejscu wypadku był lekarz wojskowy, a także głównodowodzący korpusem jenerał Albori. Nieszczęśliwego młodzieńca wozem stacji ratunkowej odwieziono do szpitala wojskowego na Wawelu.

Meteor. Z Rawy ruskiej donoszą: W nocy na 21. bm. o godz. 1·06 (po północy) spadł w pobliżu naszego miasteczka meteor. Cały horyzont przez parę sekund zajaśniał nadzwyczaj silnem niebieskiem światłem, a w kilka chwil później dał się słyszeć silny, jakby armatni wystrzał. Niebo było jasne i pogodne.

Z Czarnej obok Dobczyc piszą: W nocy z dnia 20. na 21. b. m. o godzinie 1. m. 10 w górskiej wiosce Czarnej obok Dobczyc Dolnych widziany był meteor rzadkiej wielkości. Zjawisko to trwało kilka sekund. Najpierw silne, niebieskie światło, które w miarę spadania meteora, odcienia czerwonego nabierało; za chwilę kula ognista, jakby olbrzymie słońce, zatoczyła w przestworzu łuk i znikła w stronie północno-zachodniej.

Pojawienie się tych meteorów wywołało wśród ludności wiejskiej wielkie przerażenie i stworzyło już cały cykl najrozmaitszych proroctw. W jednych okolicach sądzą, iż pojawienie się meteorów ma zwiastować nieochybną wojnę, w okolicy zaś Lwowa włościanie opowiadają, iż jacyś „znachorzy" słyszeli, jak ta gwiazda spadając wołała: „Tak jak dziś sadzicie gęsto kartofle, tak samo gęsto będziecie zakopywali ludzi, gdyż przyjdzie na nich straszny pomór". Wieśniak opowiadający nam dodał, iż sam widział tego znachora i z ust jego dowiedział się o tem, co mówił spadający meteor... po rusku. Wieść o tem podawana z ust do ust rośnie coraz więcej i przeraża włościan, obawiających się wielkiego pomoru.

Nieszczęśliwy wypadek z bronią. Dnia 21. bm. bawiący na świętach Wielkanocnych u swej ciotki w Nowem Mieście koło Dobromila uczeń 3 kl. gimnazjum przemyskiego Khun, syn konduktora kolejowego, bawiąc się strzelbą, o której nie wiedział, że nabita, zastrzelił swą cioteczną siostrę Sybolewską, córkę leśniczego, uczenicę 3 klasy szkoły ludowej w Nowem Mieście.

Wścibski. Jako dowód humoru zmarłego dyrektora poczt Stephana, jedno z pism niemieckich podaje następującą anegdotkę. Pewnego razu Stephan odbywał rewizję w jednym z mniejszych urzędów pocztowych i znajdował się właśnie przy aparacie telegraficznym, gdy ze stacji pobliskiej nadszedł taki telegram: „Kochany kolego, ostrzegam cię, że Stephan w tych dniach dokonywać będzie rewizji w twoim oddziale. Miej więc wszystko w porządku, bo ten nudziarz wszędzie musi nos wściubić." Dyrektor odtelegrafował natychmiast: „Ostrzeżenie przyszło zapóźno, niestety, nos już wścibiony. Stephan."

Zastosowanie promieni Roentgena w okulistyce. Dr. Gałęzowski, znakomity okulista, zamieszkały w Paryżu, zamieścił w *Recueil d'ophlalmologie* wyniki własnych dotychczasowych badań nad zastosowaniem promieni Roentgena w okulistyce. Zastosowanie promieni ma szczególną wartość przy ciałach obcych w oku, które nie podlegają sile magnesu, lub których położenia nie można oznaczyć. Chociaż w tym celu należy udoskonalić rurki Crookesa'a i stworzyć odpowiedniejszą metodę fotografowania, dr. Gałęzowski przepowiada, iż należy się spodziewać, że usiłowania, do tego zmierzające, zostaną uwieńczone niebawem całkowitym i pomyślnym wynikiem.

Król Sjamu Chulalongkorn zamierza przybyć do Londynu na obchód jubileuszu królowej Wiktorji. Na swoim jachcie „Mahachacku" przypłynie do Genui, a stamtąd do Anglji podąży, zatrzymując się we Włoszech, Szwajcarji i Francji. Z Anglji uda się do Danji, Szwecji i Rosji. We wrześniu ma wrócić do Sjamu, jeśli zaniecha projektowanej podróży do Stanów Zjednoczonych. Podczas nieobecności króla rządzić będzie królowa Sawang Vaddhana z przyboczną radą ministrów. Król urodził się we wrześniu 1053 r. i po swoim ojcu w r. 1868 na tron wstąpił.

Niezwykła kradzież dokonana została na poczcie w Metz. Zniknęła znaczna liczba ostemplowanych marek pocztowych, posiadających wartość znaczną; wypuszczono je w r. 1870—1, podczas wojny francusko-pruskiej i niezużyto, ale ostemplowano, jako nieposiadające już obiegu; między innemi są także marki, które rząd francuski wypuścił podczas oblężenia Metzu i które służyły do listów, przewożonych balonami. Wszystkie te marki przedstawiają wielką wartość dla zbieraczy. Policja czyni poszukiwania u wszystkich kolekcjonistów, nie wyłączając młodzieży szkolnej.

Studenci petersburscy, których aresztowano za urządzenie nabożeństwa żałobnego za studentkę Wietrowową, zostali skazani na 4 dni aresztu każdy, stypendystom zaś odebrano połowę tegorocznej subwencji.

Wystawa w Sztokholmie. Wielka wystawa międzynarodowa północna, rozpocznie się w Sztokholmie w roku bieżącym. Otwartą ona będzie w dniu 15. maja. Od komitetu rzeczonej wystawy otrzymujemy biuletyny, informujące o przygotowaniach do tej wystawy, o jej zakresie, charakterze, oraz o poszczególnych jej działach. W ostatnim biuletynie podaje komitet ciekawe szczegóły samej Szwecji dotyczące, mianowicie o wystawie działu szwedzkiego wojskowego i morskiego. Armja i flota szwedzkie będą miały ogromny pawilon specjalny, który wznoszą nad brzegiem szerokiego kanału, gubiącego się w morzu. Na kanale stać będą na kotwicy różne okręty w historycznym porządku od starego, linjowego okrętu z wieku XVIII, aż do pancerników ostatniej doby z załogami. Zwiedzanie tych okrętów ułatwiać będą publiczności mostki, rzucone z pokładu na pokład. Wystawa wojskowa będzie miała wyłącznie charakter bieżący, nie historyczny. Cały materjał wojenny, począwszy od dział wszelkiego rodzaju, karabinów itd., aż do przyborów i rynsztunku prostego żołnierza, kawalerzysty i piechura, wystawiony będzie na widok publiczny. Będzie i szpital polowy i ambulans i wozy dla rannych itd. Różne szkoły wojskowe wystawią znów wszystko to, co ma związek z wykładami i systemem wychowawczym tych szkół, oraz prace ich elewów. Ten dział wystawy mieścić się będzie w zbytkowym olbrzymim namiocie z wieku XVII, bogato malowanym i udekorowanym.

Polski dowódca ochotników włoskich. Z Rzymu piszą d. 16. kwietnia: Pomimo trudności pieniężnych i rozmaitych okoliczności, niesprzyjających agitacji, sporo już ochotników włoskich odpłynęło do Aten, aby nad granicą grecko-turecką wziąć udział w partyzantce, która dzieciom Włoch przypomina podania Garibaldiego i wojen o jedność narodową. Menotti Garibaldi, który kieruje, jako syn Józefa Garibaldiego, wysyłką ochotników do Grecji, oddał komendę legji włoskiej ochotniczej, pułkownikowi Gustawowi Jaraczewskiemu, pochodzącemu z W. Ks. Poznańskiego. P. Gustaw Zaremba Jaraczewski, pułkownik kawalerji (pułku Foggia) był adjutantem honorowym króla Humberta, znany był w Rzymie w sferach arystokratycznych; przed czterema laty jednak wystąpił z wojska i osiadł z rodziną w Weronie. Pułkownik Jaraczewski odpłynie niebawem do Grecji, gdzie obejmie komendę nad włoskimi ochotnikami i nad oddziałem Amilkara Ciprianiego. Niskiego wzrostu, ale dzielnej postawy, wyborny zresztą jeździec, nowy dowódzca będzie mógł wykazać całą sprężystość swoją i energję w partyzantce, w górach Tessalji. P. Jaraczewski posiada w Królestwie Polskiem część swojej najbliższej rodziny, a mianowicie siostrę, panią Ordężynę z Żarek, w gubernji kieleckiej.

Zamach morderczy i samobójstwo. Niejaki Teodor Bebech, podobno ze Lwowa, usiłował zamordować kochankę swą, Hanię Kurolską z Jaryczowa starego, liczącą lat 20, w chwili gdy siedząc z nim na wozie odprowadzała go do Lwowa. Bebech proponował jej, ażeby zamieszkała z nim we Lwowie, na co Kurolska zgodzić się nie chciała. Wtedy Bebech dobył noża rzeźnickiego i pchnął ją dwukrotnie w lewy bok w okolicy serca, poczem sam sobie przeciął szyję. Kurolską niebezpiecznie ranną przewieziono do Jaryczowa, gdzie ją opatrzył dr. Łopaczyński. Teodor Bebech zmarł. Mógł liczyć około 24 lat; ostatnio był zatrudniony u Józefa Kotowicza we Lwowie, przy ul. Gródeckiej, jako czeladnik rzeźnicki. Znaleziono przy nim kwotę 10 zł. 10 ct., zegarek, rozmaite listy i kartki, oraz nóż rzeźnicki.

Wypadek z bronią. W domu posła do sejmu krajowego, p. Andrzeja Średniawskiego w Górnej Wsi, w pow. myślenickim, znaleziono d. 28. zm., gdy mieszkańcy tego domu w południe wrócili z kościoła, nieżywą służącą, Annę Mazgaj, liczącą lat 23. Na zwłokach spostrzeżono pod piersiami ranę od strzału, w drugim pokoju zaś na podłodze rewolwer. Śledztwo w toku.

Odznaczenie Polaków. P. Henryk Babiński, inżynier górniczy we Francji, został mianowany kawalerem orderu legji horowej. P. Albert Kowalski, inspektor kolei hiszpańskich w San Sebastjanie, który już w sierpniu w zeszłym roku otrzymał hiszpański order królowej Izabeli katolickiej, w grudniu roku zeszłego otrzymał portugalski order Chrystusa.

Ze świata dziecięcego.

Mały Józio zalewa się łzami.

— Czego płaczesz? — zapytuje mama.

— U, u, u — szlocha Józio, pokazując na świeżo przesylabizowany ustęp w gazecie. — U, u, u...

Mama bierze gazetę i czyta: „Pod wodzą kapitana Sverdrupa gotuje się nowa wyprawa do bieguna. Zgłosiło się już trzech członków b. załogi „Frama" bez względu na to, czy wyprawa wyruszy do bieguna południowego, czy północnego. Kapitan Sverdrup miał w tych dniach audjencję u króla Oskara, który bawi obecnie w Norwegji".

— A cóż to ciebie obchodzi? — zapytuje wreszcie matka.

— U, u, u — żali się Józio — znów jadą do bieguna, geografja będzie jeszcze dłuższa!...

* **Wspólne święcone** na strzelnicy odbędzie się w niedzielę d. 25. bm. o godz. 11. w południe.

* **Wydział stowarzyszenia nauczycielek** zaprasza członków stow. na święcone, które się odbędzie w poniedziałek 26. bm. o godz. pół do 7. wieczorem.

* **Wydział Tow. śpiew. ‚Echo'** zaprasza wszystkich członków czynnych i wspierających na wspólne „święcone", które się odbędzie d. 25. bm. o godz. 7. wieczorem w lokalu Towarzystwa (gmach teatralny).

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.

Na budowę kościoła i klasztoru OO. Reformatów we Lwowie, przy ulicy Janowskiej l. 58, złożyli P. T. dobrodzieje następujące ofiary: Ks. Tarnowski z Filadelfji 100 zł., ks. Malkawski 10 zł., ks. Podoliński 10 zł., ks. Andrzejowski ze Starego Sioła 20 zł., ks. Hoszowski ze Zboisk 60 zł., ks. Korczyński z Wojniłowa 10 zł., ks. Wojnarowicz 19 zł., ks. Podwiński 30 zł., ks. E. B ze Lwowa 100 zł., hr. Wł. i Mich. Komorowscy 30 zł., za pośrednictwem ks. Piotrowskiego z Kulparkowa 40 zł., p. Kasprowicz ze Lwowa 15 zł., ks. Zaremba ze Szczerca 15 zł., ks. Loga ze Siemianówki 10 zł., ks. Proskornicki 10 zł., ks. Nizowy z Czernielawy 20 zł., ks. Tomowicz adm. ze Lwowa 30 zł., ks. Pluwak z Monasterzysk 20 zł., ks. Sopran z Rybnika 20 zł., ks. Czernatowicz 25 zł., ks. Strzelbicki z Nawarji 10 zł., ks. Wejman z Zimnej wody 5 zł., ks. Czerlunczakiewicz 10 zł., ks. kan. Wójtowicz 20 zł., ks. prał. Czechowicz 20 zł., ks. Czajkowski z Rawy ruskiej 5 zł., ks. Trzopiński z Kochawiny 20 zł., ks. Hocheker z Brzeżan 5 zł., pp. Anonim z Krakowa 10 zł., Wilczyńscy 35 zł., Psarska z Piotrkowa 31 zł., Nycz z Przemysla 20 zł., Leniek z Tarnowa 20 zł., Marja z Rymanowa 5 zł., Sienicki z Krakowa 5 zł., hr. Baworowski 5 zł., Franc ze Lwowa 5 zł., Zakład gazowy we Lwowie 2 zł., Underkowa ze Lwowa 5 zł. (D. c. n.),

Zmarli:

Marjan Benedykt Ożwad, doktorand med., zmarł w Krakowie w 26 r. życia.

W Dembowcu zmarł ks. Jan Kopystyński.

Ks. Juljusz Czastek, kapłan zakonn OO. Karmelitów na Piasku, zmarł w Krakowie, przeżywszy lat 77, z tych kapłaństwa 47.

W Dreznie zmarł 64 roku życia Wład. Konopacki, żołnierz z r. 1863.

W Thiers we Francji, zmarł w 83 roku życia Leopold Korczak Szumlański, żołnierz z roku 1831 i 1863.

W Paryżu zmarł w 68 roku życia Kazimierz Gawroński, emigrant z roku 1848, były szef biura Tow. kolei zachodnich.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek po raz pierwszy „Bawidełko", komedja w 4 aktach Edwarda Lubowskiego; jutro w sobotę popołudniu o godzinie pół do 4 przedstawienie dla młodzieży szkolnej: „Rewizor z Petersburga", komedja w 5 aktach Gogola; wieczorem o godzinie pół do 8 po raz czwarty „Tannhäuser", wielka opera w 3 aktach Ryszarda Wagnera. Przedostatni występ p. Aleksandra Bandrowskiego;

---

(83)

BOHATERKA.

POWIEŚĆ

JULJUSZA MARY'EGO.

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

List był podpisany przez Oliviera i brzmiał:

„Muszę z panią pomówić, Izabelo, muszę się z panią widzieć... za wszelką cenę! Pani wiesz wszystko, Izabelo... wiem o tem bardzo dobrze... Widziałem panią tego strasznego wieczoru... w lesie La Montagne... w pobliżu... gdy przerażony swym własnym czynem, począłem uciekać... Wydawało mi się, jakobym widział tylko fantom pani... przy tem niepewnem świetle księżyca... Nie powiedziałaś pani nic o tem władzy... gdyż chciałaś mnie ratować... Izabelo, muszę się z panią zobaczyć, muszę z panią pomówić!... Jakież cierpię katusze... A nie sądź pani, że największym tego powodem jest zbrodnia; największe moje cierpienie ma swoje źródło w miłości, którą żyję, ja, nędzny, niegodny, przedmiot wstrętu, zgrozy, pogardy dla pani!... Muszę się z panią zobaczyć, muszę z panią pomówić!... Czuję, że wszystko dokoła mnie się wali i że muszę powziąć jakieś postanowienie... Jutro rano o godzinie piątej będę w opuszczonym domku w La Montagne, zdaje mi się, w tym samym, w którym znaleziono panią i Martę, gdyście były bliskie śmierci z głodu i zimna... Nie odmawiaj pani mej prośbie.. po raz ostatni będę panią widział... Przebacz mi pani, Izabelo... i miej litość nademną w mej bezgranicznej rozpaczy!"

— Olivier jest zgubiony — rzekła do siebie, przeczytawszy ten list. — Przyaresztują go dzisiaj wieczorem, jeżeli już tego nie dokonali... Już za późno, aby go ostrzedz... Niech się dzieje wola Boża!...

Gdy Jakób de Bargemont powrócił z Remiremont do domu, zapytał się o brata; odpowiedziano mu jednak, że Olivier wczesnym rankiem, równocześnie z Jakóbem, opuścił zamek, nie mówiąc, dokąd się udaje.

Dalej doniesiono mu, że około godziny dziesiątej przyszło dwóch żandarmów, aby z polecenia władzy aresztować Oliviera i odprowadzić go do Remiremont.

W zamku jednak prócz łzami zalanej margrabiny nie było nikogo; Olivier znikł.

Przez cały wieczór, przez całą noc oczekiwał Jakób jego powrotu, nie kładąc się nawet do łóżka.

Olivier nie przybył jednak. Czy może jak w przededniu zbrodni udał się do hrabiego de Lucignères na polowanie? Tego nie można było przypuszczać. Albo też może przeczuwał, jakie mu grozi niebezpieczeństwo i wskutek tego przekroczył granicę?

Dręczony temi niepokojącemi myślami udał się do pokoju Oliviera.

Tam znajdowało się wszystko w największym porządku, na pozór nic się nie zmieniło. Na małem biurku znajdowały się papiery, na ziemi leżało kilka gazet i podartych arkuszy listowego papieru. Roztargnionym wzrokiem spojrzał Jakób na nie, gdy nagle dostrzegł imię Izabeli i zadrżał.

Schylił się i podniósł te kawałki papieru. Zawierały one początek niedawno pisanego listu, a odcyfrować można było tych kilka słów: „Muszę z panią pomówić, Izabelo, muszę się z panią zobaczyć!..." Potem Olivier podarł ten list i odrzucił go, zapewne aby rozpocząć na nowo, nie mogąc w swem niewysłowionem cierpieniu natrafić od razu na właściwy ton.

— Czy w rezultacie napisał ten list? — dumał Jakób. — Co zaszło między tem dwojgiem?... Czy mimo wszystko kochają się jeszcze?

Nagle przyszła mu do głowy myśl, która miała za sobą pewien pozór prawdopodobieństwa.

— Jeżeli go napisał — rzekł do siebie Jakób—to ona musi także wiedzieć, gdzie uciekł, a to musi mi powiedzieć, niech kosztuje co chce!

I wczesnym rankiem, jeszcze zanim dzień zaświtał, puścił się w drogę przez las do Giromagny — o tej samej godzinie, w której Izabela miała się znajdować w lesie La Montagne w oznaczonym przez Oliviera czasie.

Powoli zaczęło świtać, słońce powstało czerwone jak krew na wschodzie, napełniając niebo i ziemię jakby pożarem.

Wolno, jakby bolesne myśli spoczywały na jego barkach jak uchwytny ciężar, kroczył Jakób, gdy nagle zdało mu się, iż przed sobą na drodze zobaczył znaną mu postać mężczyzny.

Człowiek ten nie zbliżał się do niego, — lecz szedł przed nim w tym samym kierunku co i on.

Podobnie jak Jakób i ten człowiek szedł powoli; Jakób poznał go jednak natychmiast po chodzie.

— To on — mruknął Jakób — nie ulega wątpliwości... to Olivier.

Człowiek ten nie odwrócił się ani razu, gdyż tak był zajęty swemi myślami, iż nie zważał wcale na świat zewnętrzny.

Na skraju lasu wznosił się opuszczony domek, w którym owego wieczoru Marta i Izabela znalazły schronienie; tam wszedł także i Olivier.

— Czyż miałby się tutaj z kim zejść? — myślał Jakób. — Z kim? Może z Izabelą? Pocóżby zresztą tutaj przychodził?... Albo też ukrywa się tutaj przed pościgiem żandarmów, — których zbliżanie się wypędziło go z Bargemont?

Minął kwadrans, a nikt się nie pokazywał. Teraz Jakób zbliżył się do domku. Na progu stanął znowu, jakby nim owładnął jakiś niepokój; jakiś nagły przestrach; potem wszedł szybko.

W kącie rozwalonego budynku siedzi Olivier na kupie zeschłych liści, z głową opartą w obu rękach, pogrążony w ponurej zadumie, tak, że nic nie widzi i nie słyszy. Jakób nie zwraca wcale uwagi na opuszczoną ruinę, gdyż zna ją dokładnie Jako chłopiec zaglądał do niej często z ciekawości, — jako młodzieniec szukał w niej nieraz schronienia przed deszczem i burzą.

Zna więc to miejsce i nie zajmuje go ono wcale.

Jakób zbliżył się do brata i położył mu rękę na ramieniu.

Olivier podnosi głowę, poznaje brata i powstaje spiesznie.

— Ty tu? Czego tu szukasz?

— Co się tu dziwić, skoro i ciebie tutaj spotykam? Po co ty tutaj przyszedłeś?

— To cię nic nie obchodzi; idź swoją drogą, chcę pozostać sam.

— Tego nie zrobię. Szukałem cię i pozostanę teraz, skoro cię już znalazłem.

— Szukałeś mnie? — zapytał Olivier drgnąwszy. — Dlaczego?

— Aby się podzielić z tobą radosną nowiną.

— Brak ich dawał się w ostatnich czasach odczuwać dotkliwie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Baron cygański“, operetka w 3 aktach J. Strauss'a; wieczorem o godzinie pół do 8 po raz czwarty „Urzędowa żona“, sztuka w 5 aktach Savage'a; w poniedziałek po raz drugi „Bawidełko“, komedja; we wtorek ostatnie przedstawienie operowe: po raz dziewiąty „Lohengrin“, wielka opera w 4 aktach Ryszarda Wagner'a. Ostatni występ p. Aleksandra Bandrowskiego.

Pani Bolska. Z Paryża donoszą 14. b. m.: Wczoraj słyszeliśmy rodaczkę naszą, panią Bolskę, niezwykle wysoko cenioną śpiewaczkę, która wystąpiła w wielkim koncercie pianisty Pawła Braud'a, z udziałem całego grona doborowych śpiewaków i śpiewaczek, chórów, skrzypków i wiolonczelistów. Koncert poświęcony był utworom „młodej“, tak interesującej szkoły kompozytorów francuskich: Vincent d'Indy'ego, Chabriera, Faurégo, Lefabrre'a, Vidala, Widora i t. d. Pani Bolska śpiewała duet Boellmana „Cisza“ z artystą opery Englem, przy akompanjamencie samego kompozytora; solo pieśni Teodora Dubois: „Rosées“ do słów Sully-Prudhomme'a i „Brunette“ (Theurieta); partje solowe w chórach, które wykonały hymny: Chabriera „Do muzyki“ i V. d'Indy „Do morza“; zakończyła wreszcie znowu duetem z „Pierścienia Sakuntali“ Breville'a, z p. Englem, gorąco oklaskiwana przez publiczność, wypełniającą salę Erarda.

Z całego tego, bardzo pięknego, choć nieco przydługiego koncertu, wspomnę jeszcze o wierszu Marji Krysińskiej „Puhacz“, dobrze wypowiedzianym przez artystkę Odeonu, pannę Laparcelle; dopełnię zaś dzisiejszego listu obszerniejszemi wiadomościami o pani Bolskiej, jako o artystce, która zajmuje obecnie w świecie muzycznym Paryża jedno z miejsc najzaszczytniejszych.

Adelajda Bolska, jest to pseudonim, pod którym kryje się młoda artystka, należąca do jednej ze starych rodzin gubernji podolskiej. Pani B. rozpoczęła swe studja w konserwatorjum monachijskiem; stamtąd przyjechała do Warszawy, lecz za poradą jednego z profesorów udała się do konserwatorjum w Moskwie, gdzie profesorem jej był znany śpiewak włoski Galvani. Po ukończeniu tych studjów spędziła rok we Włeszech, gdzie również pracowała pod kierunkiem mistrzów. Późniejsze występy sceniczne przerwało wyjście za mąż za hrabiego Brochockiego, mieszkającego za granicą. Przebywała odtąd to w Medjolanie, to w Paryżu, nie zaniedbując pracy artystycznej, w której udzielały jej rad swoich panie: Carvalho i Bertrami, lecz, trzymając się zdala od sceny i estrady, pomimo zaszczytnych propozycyj pani Cosimy Wagner naprzykład, aby wystąpiła w Beyreuth. Wreszcie jednak zamiłowanie do sztuki przemogło i pani Bolska wystąpiła w roli Ofelji w „Hamlecie“ Thomasa w wielkim teatrze Liceo w Barcelonie. Występy te miały wielkie powodzenie, odbiły się echem w Paryżu i pani Bolska zaproszona tu została na cztery występy gościnne w konserwatorjum. Towarzystwo koncertów konserwatorjum, założone przed siedmdziesięciu laty przez Habeneka, jest jednem z najpoważniejszych tego rodzaju towarzystw w całej Europie, składa się z najlepszych byłych uczniów i profesorów konserwatorjów obojga płci; dyrektorem jego jest dyrektor orkiestry operowej Taffanel, a prezesem dyrektor konserwatorjum Dubois; zaproszenie do udziału w tych koncertach jest prawdziwem odznaczeniem artystycznem. Wobec tego surowego areopagu głos pani Bolskiej, niepospolity sopran koloraturowy i jej szkoła, zyskały sobie jednomyślne uznanie.

Teatr polski w Poznaniu wyjeżdża do Berlina i od d. 1. maja br. da szereg przedstawień w teatrze „Reichshallen.“

Z salonów malarskich. Z Paryża donoszą 16. bm.: Za parę dni nastąpi otwarcie salonów artystycznych. Salon na polach elizejskich otwiera się wcześniej o dni dziesięć niż zwykle i zamyka na dni 20 przed zwykłym terminem, a to z powodu przyszłej wystawy. Kilofy burzące już od początku wiosny pracują przy tej wielkiej budzie niezgrabnej, która się nazywa „pałacem przemysłu.“ A nawet część jego już jest rozebrana; z tego powodu o 800 płócien mniej tego roku wystawionych będzie, co jest przyczyną niezwykłej surowości jury. Szczęśliwy, kto przejdzie. Mam wiadomość o przejściu i przyjęciu dwóch obrazów: p. Henryka Piątkowskiego kolosalnego dramatu „Dramatu w hotelu“ i portretu Ignacego Matuszewskiego. „Dramat w hotelu“ ma być reprodukowany w ilustrowanym katalogu wystawy i w „Figaro-Salon.“ Przyjęty także został przez jury krajobraz p. Nałęcza „Tatry.“ Na Champs de Mars znajduje się portret śpiewaczki p. Miry Hellerównej przez p. Mirton Michalskiego i portret p. D. w stroju myśliwskim przez p. Edwarda Löwy'ego.

Z izby sądowej.

Tarnopol 21. kwietnia.

(Rozruchy w Berezowicy.)

Telegraficznie doniosłem wam w kilku słowach o odroczeniu rozprawy w sprawie rozruchów w Berezowicy, obecnie dodaję następujące bliższe szczegóły. Obronę oskarzonych objęło 9-ciu ruskich adwokatów, a mianowicie pp. Dobrjański, K. Lewicki, Pawęcki, Rożankowski, Czajkowski, Zarzycki, Mogilnicki, Horbaczewski i Dorundiak. Trybunał składali: radca dr. Mandybur, jako przewodniczący, oraz jako wotanci radcy: Schabenbeck i Zollner, oraz adjunkt dr. Neumann. Oskarzenie wnosił prokurator Piwocki. Przed odczytaniem jeszcze aktu oskarzenia dr. Dobrjański postawił wniosek o wykluczenie radcy Schabenbecka ze składu trybunału. Trybunał po zasięgnięciu opinji prezydenta sądu, nie przychylił się do tego wniosku. Następnie dr. Dobrjański w imieniu oskarzonych i wszystkich obrońców postawił wniosek o odroczenie rozprawy, a to z tego powodu, że dziś rozpoczęta, toczyćby się musiała i w uroczyste święto Wielkiejnocy obrządku grecko-katolickiego. Gdy trybunał i do tego wniosku się nie przychylił, wówczas dr. Dobrjański w imieniu swojem i wszystkich obrońców oświadczył, że składa mandat obrońcy. Gdy wszyscy oskarzeni nie zgodzili się na przeprowadzenie rozprawy bez obrońców, wówczas trybunał widział się zniewolony odroczyć rozprawę na czas nieoznaczony.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Galicyjskie akcyjne Towarzystwo handlowe we Lwowie. Lwów 22. kwietnia 1897 r. Dziś notujemy za 100 kg. metr. loco Lwów. Pszenica od 7·50 do 7·75, żyto od 5·25 do 5·50, jęczmień br. od 5·50 do 6·—, jęczmień pastewny od 4·75 do 5·—, owies od 5·65 do 6·—, rzepak od 11·— do 12·—, hreczka od —·— do —·—, wyka od 4·25 do 4·90, bobik od 4·25 do 4·90, groch 5·— do 8·—, kukurudza st. od 5·25 do 5·50, nowa od —·— do —·—, konicz czerwony od 25·— do 40·—, szwedzki od 50·— do 60·—, biały od 25·— do 40·—. Spirytus za 10.000 litr. od 15·25 do 15·50.

Wojna grecko-turecka.

Teatrem toczącej się wojny Grecji z Turcją jest północna granica królestwa greckiego, ustanowiona na podstawie traktatu berlińskiego przez konwencję stambulską w d. 24. maja 1881 r. Granica ta rozpoczyna się u zatoki Salonickiej, w punkcie leżącym północnie powyżej ujścia rzeki Salamvria, idzie przez Nezeros do wąwozu Meluna, następnie w południowym kierunku pomiędzy Damasi i Tyrnavos, dalej raz na zachód, raz na północ przez wąwozy Zorgya i Zygos aż do pasma gór Metzovo, gdzie nagle skręca się na południe i biegnie doliną rzeki Arta (Arathos) aż do jej ujścia w zatoce Arta (Ambrakia). Wybrzeże południowe tej zatoki aż do przylądka Actimo, jest obszarem greckim, wybrzeże północne do portu Prevesy tureckiem. Owoż po obu stronach wymienionej powyżej linji granicznej rozgrywa się dzisiaj walka. Wszelakoż łańcuch gór Pindus, przerzynający cały teren od północnego zachodu ku południowemu wschodowi, a wznoszący się miejscami 1500—2000 metrów po nad powierzchnię morza, dzieli rzeczony teatr wojny na dwa terytorja operacyjne: wschodnie, czyli tessalskie i zachodnie czyli epirockie. Skutkiem swego położenia na najkrótszej drodze lądowej pomiędzy Atenami a Stambułem — wzdłuż morza Egejskiego — Tessalja jest dzisiaj głównym teatrem wojny, — Epir zaś pobocznym. Pomiędzy Saloniką a Atenami rozegrają się tedy rozstrzygające bitwy i wypadki polityczne.

Stosownie do znaczenia obu terenów operacyjnych, podzieliły też strony wojujące swe siły zbrojne. Turcja zgromadziła w Tessalji pod wodzą muszira (marszałka) Edema baszy 7 dywizyj piechoty i 1 dyw. konnicy, w Epirze zaś pod ferikiem Achmet Fenzy baszą tylko 2 dywizje piechoty. Naprzeciw tym siłom stanęło ze strony greckiej: w Tessalji pod Laryssą i Trikalą 2 dywizje pod wodzą następcy tronu ks. Konstantego, w Epirze zaś nad rzeką Arta z pułk. Manos na czele 1 dywizja. Ogólne siły tureckie wynoszą więc w przybliżeniu: w Tessalji 120 batajonów, 36 bateryj i 30 szwadronów, co się równa sumie 100.000 żołnierzy, 200 dział i 3000 szabel. Ogólne siły greckie oceniają tylko na 80.000 bagnetów, 1.200 szabel i 120 dział, z czego $^2/_3$ w Tessalji a $^1/_3$ w Epirze. Z powyższego zestawienia widoczne jest, że Turcy mają nad Grekami ogromną przewagę liczebną, przyczem i o tem pamiętać należy, że żołnierz turecki należy do rzędu najbitniejszych w całym świecie. Głodny, obdarty i bosy, idzie w bój z fatalistyczną pogardą śmierci i ginie ochoczo, przekonany, że go w nagrodę za to czeka raj proroka. Gdy dodamy, że dzisiejsi jenerałowie tureccy są prawie wszyscy wychowankami zagranicy (np. Abdullah basza, szef sztabu Edema, ukończył ze znakomitym postępem szkołę wojenną we Wiedniu) to przypuszczalny rezultat tych zapasów grecko-tureckich zdaje się być z góry przesądzonym. Laryssa znajdzie się zapewne wkrótce w rękach Edema, który stamtąd miałby już drogę otwartą do... Aten. Jasna rzecz, że w takim razie zapewne zabiorą głos mocarstwa i nie dopuszczą do zupełnego zgniecenia Grecji.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Stambuł 22. kwietnia. Dywizja zostająca pod dowództwem Nechata baszy już onegdaj (20. bm.) wieczorem zdobyła wszystkie punkty, które wznoszą się ponad równiną laryską. Jeden tylko punkt nie został zdobyty.

Stambuł 22. kwietnia. Urzędownie stwierdzają tu, iż Tyrnawos wpadła w ręce Turków.

Londyn 22. kwietnia. O bitwie pod Meluną donoszą następujące wielce zajmujące szczegóły: Turcy szli do ataku śpiewając wesołe pieśni, a gdy fort jaki zdobyli całowali się, ściskali i tańczyli jak dzieci. Przez 36 godzin walczyli bez snu, jedzenia i napoju. Z trupami poległych Greków obchodzili się z jak największym szacunkiem, składali je w cieniu i pokrywali liśćmi. Ośmdziesięcio-letni Hafiz basza, który poległ w bitwie, jechał konno z odkrytą głową na czele wojska pośród świszczących na około kul. Adjutant prosił go, aby przynajmniej zsiadł z konia, lecz on odparł, iż w wojnie rosyjsko-tureckiej zawsze szedł naprzód i nigdy nie zsiadał z konia, więc nie widzi przyczyny, dla czegoby tu miał inaczej postępować.

Z okrzykiem: naprzód moje dzieci! pomknął chyżo ku linji nieprzyjacielskiej. Jedna kula trafiła go w lewe ramię. Nie zważając na to jechał dalej. Trafiła go druga, on spokojny pozostał na koniu, prowadząc dalej w bój szeregi. Trzecia kula przeszyła mu na wylot szyję właśnie w tej chwili, gdy zagrzewał żołnierzy do ataku. Rana była śmiertelną, Hafiz spadł z konia i w kilka minut później zakończył życie.

Londyn 22. kwietnia. Depesze, które nadeszły tu we wtorek wieczorem donoszą, iż Turcy usiłowali pod Thetokrias przejść przez Artę, ale rażeni silnym i celnym ogniem Greków trupami zapełnili rzekę, która zdawała się krwią płynąć.

Stambuł 21. kwietnia. Bombardowanie Prewezy zakończyło się odwrotem floty greckiej.

Stambuł 22. kwietnia. Zapewniają, że ajent bułgarski domagał się wczoraj od sułtana nadania przyrzeczonych beratów, (wyraz turecki berat oznacza pismo z pozwoleniem sułtańskiem, czyli pewien rodzaj *exequatur. Przyp. Redakcji)* powołując się na to, że bez tej koncesji rząd bułgarski, ze względu na nastrój ludności, nie będzie mógł pozostawać w dotychczasowej nieczynności. Żądanie to bardzo zaniepokoiło Portę. Decyzja spodziewaną jest w piątek. Według powszechnego mniemania, Porta zgodzi się na nadanie trzech z żądanych beratów.

Londyn 22. kwietnia. Do *Timesa* donoszą z Petersburga, iż rosyjski minister spraw zagranicznych Murawiew rozesłał depeszę równobrzmiącą do wszystkich mocarstw, w której zaleca im, aby wobec wojny zajęły stanowisko wyczekujące dopóty, póki jedna ze stron walczących nie poprosi o interwencję. Obecnie zaś ponieważ Turcy nie mogą wysłać wojsk na okupację Krety, mocarstwa obsadzą ją swemi wojskami i utrzymają ją w posiadaniu Turcji. Wszystkie mocarstwa miały się na ten projekt zgodzić.

Paryż 22. kwietnia. Jak w Londynie i Petersburgu tak i tutaj utwierdza się przekonanie, że Turcja wypowiadając wojnę Grecji, uległa usilnemu życzeniu Niemiec.

I tak *Gaulois* przynosi artykuł, w którym wykazuje, do jakich celów dążą Niemcy. Przedewszystkiem spodziewają się Niemcy, że klęska Grecji rozluźni sojusz franko-rosyjski, ponieważ w razie pobicia Grecji przez Turków nie byłoby możliwem, aby Francja szła dalej ręka w rękę z Rosją w sprawie wschodniej.

Drugim celem Niemiec jest skonsolidowanie i wzmocnienie Turcji, przez co tak Anglja, jak Rosja ujrzą się zawiedzione w swych nadziejach — rezultat, z którego Niemcy i Austro-Węgry mogłyby być tylko zadowolone.

Stambuł 22. kwietnia. Urzędowe wiadomości przyznają, iż flota grecka ponownie bombardowała Prewezę, a wojska lądowe greckie wykonały na fortecę tę świetny atak.

Stambuł 22. kwietnia. Odwrót Greków z Tyrnavos odbył się w zupełnym porządku.

Z powodu, iż prowizoryczne ufortyfikowanie Laryssy ukończone zostało w ostatnich dniach, oczekują tutaj zażartego oporu Greków i zajęcie Laryssy przez wojska tureckie będzie wymagało wiele czasu.

Stambuł 22. kwietnia. W celu ochrony portu Saloniki, wysłano stąd jedną łódź torpedową koleją.

We wszystkich meczetach na czas wojny zarządzono modlitwy za powodzenie oręża tureckiego.

W kościołach greckich kaznodzieje napominali Greków tureckich, aby się zachowywali lojalnie.

Ateny 22. kwietnia. Krąży tutaj pogłoska, iż wschodnia eskadra grecka bombarduje Platamonę na zachodniem wybrzeżu zatoki Saloniki.

Ateny 22. kwietnia. Bombardowanie Prewezy rozpoczęto wczoraj rano na nowo.

Pułkownik grecki Manos, zniszczywszy baterje tureckie pod Imaretem, dotarł bez przeszkody aż do Philippiades, które Turcy przed opuszczeniem podpalili.

Wskutek maszerowania Greków na Prewezę, tamtejszy garnizon turecki zostanie zupełnie odcięty od reszty wojska.

Ateny 22. kwietnia. Następca tronu opuścił Laryssę i udał się na pole walki.

Turcy chcieli opanować stację „Prorok Eljasz“, zostali jednak zwycięsko odparci.

Ateny 22. kwiątnia. Zwołano ostatnią klasę rezerw. Wojska odchodzą nieustannie nad granicę.

Paryż 22. kwietnia. Jeden pancernik francuski otrzymał rozkaz udania się do Phaleronu, dokąd także udadzą się i okręty innych mocarstw.

Kolonja 22. kwietnia. *Köln. Ztg.* potwierdza, iż Turcy zajęli Tyrnavos.

Ateny 22. kwietnia. Eskadra wschodnia bombarduje Plakomanę i Sephtokarję.

Elassona 21. kwietnia. Edem-basza idzie trzema drogami na Larissę, gdzie zapewne dzisiaj wieczorem stanie.

Stambuł 22. kwietnia. W Epirze odbyły się krwawe walki.

Stambuł 22. kwietnia. Edem-basza zażądał nowych posiłków.

Jak donoszą z Elassony miał ón z 12.000 ludzi pobić 20,000 Greków (?).

Ateny 22. kwietnia. Wzburzenie jest ogromne. Podczas wczorajszego przedpołudniowego nabożeństwa za pomyślność oręża greckiego wszystkie sklepy były pozamykane.

Londyn 22. kwietnia. Krąży tutaj pogłoska, iż Rosja starała się o pozwolenie, aby jej flota czarnomorska mogła przepłynąć przez Dardanele. Chodzi tu widocznie o wysłanie okrętu do Phaleronu.

Stambuł 22. kwietnia. Jak słychać Edembasza znajduje się już pod Laryssą, na co jednak niema jeszcze urzędowego potwierdzenia. Jedna z jego kolumn maszeruje na Trikalę.

Ateny 22. kwietnia. Kilku bankierów ofiarowało rządowi 20 miljonów drachm. Rząd na razie nie przyjął tej ofiary, zastrzegając sobie skorzystanie z takowej na później.

Berlin 22. kwietnia. *Post* pisze, że w tej chwili sytuacja nie jest taką, aby wymagała interwencji mocarstw, co jednak nastąpić będzie musiało, gdy jedna albo druga strona otrzyma cios stanowczy.

Londyn 22. kwietnia. *Morning Post* organ lorda Salisbury'ego przynosi wojowniczy artykuł, w którym oświadcza, iż honor i interesa Anglji wymagają tego, aby Grecję zmusić do zaprzestania bezcelowej walki, albo też, aby mocarstwa same się zajęły ostatecznem uregulowaniem kwestji wschodniej. W tym ostatnim razie Anglja gotową jest nawet do ofiar.

Wiedeń 22. kwietnia. W sferach giełdowych obiega pogłoska, iż Turcy zostali pobici na głowę pod Laryssą.

Londyn 22. kwietnia. Grecy zwołują wszystkie rezerwy, gotując się do rozpaczliwej walki o Laryssę. Cała okolica zmieniona w jeden ufortyfikowany obóz.

Neapol 22. kwietnia. Nowy oddział wojsk włoskich odpłynął wczoraj na Kretę.

Londyn 22. kwietnia. Do *Timesu* donoszą z Aten, że otrzymano tam depesze z Laryssy, w których ks. Konstanty natarczywie domaga się posiłków. Posiłki te mają być niebawem wysłane. Garnizon Aten, liczący 2.500 ludzi, odszedł 21. b. m. do Volo (port na Morzu egejskiem).

Wiedeń 22. kwietnia. Do *Fremdemblattu* donoszą z bardzo dobrze poinformowanych sfer, że naczelny wódz armji tureckiej zamierza odpędzić Greków od granicy tylko o tyle, o ile to jest potrzebne, aby zabezpieczyć terytorjum tureckie od dalszych zaczepek.

Ateny 22. kwietnia. Wschodnia eskadra grecka ruszyła po zbombardowaniu Platamony ku Katerini. Grecy bronią artylerją przesmyku Mati. Mieszkańcy Tyrnavosu opuścili to miasto.

Podczas wczorajszego bombardowana Prewezy runęła część tureckich koszar, — jakoteż mocno uszkodzony został turecki fort Hamidieh.

Ateny 22. kwietnia. Niektórzy deputowani znajdujący się w obozie w Larissie telegrafowali do prezydenta ministrów Delyanisa, że według mniemania wyższych oficerów nie grozi jeszcze żadne niebezpieczeństwo. Dotąd sztab grecki nie przeniknął ostatecznego planu Turków. Usposobienie żołnierzy greckich doskonałe.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 22. kwietnia. Cesarz Wilhelm złożył wczoraj wizytę hr. Gołuchowskiemu, i zabawił u niego pół godziny.

Wiedeń 22. kwietnia. *Hlas Naroda* donosi, iż przepisy wykonawcze do rozporządzenia językowego mają ułatwić niektóre paragrafy rozporządzenia.

Na obu uniwersytetach w Pradze: niemieckim i czeskim mają być urządzone niemieckie i czeskie kursy dla prawników.

W radzie miejskiej postawiono trzy wnioski w sprawie rozporządzenia językowego: jeden postawili liberali, a dwa grupa niemiecko-narodowa. Wnioski te domagają się, aby rada m. Wiednia wyraziła swoje wielkie niezadowolenie z powodu wydania rozporządzeń językowych. Wnioski te przekazano osobnej komisji.

Wiedeń 22. kwietnia. Jeżeli pogoda sprzyjać nie będzie, to zapowiedziana na dziś rewja wojsk zostanie odroczoną, wskutek czego cesarz Wilhelm odjechałby z Wiednia dziś w południe.

Wiedeń 22. kwietnia. Kwestja ugodowa weszła w nowe niekorzystne stadjum, gdyż, jak obiega pogłoska, rząd węgierski nie chce udzielić najmniejszych koncesyj w sprawie zniżenia kwoty. Wskutek tego należy się spodziewać w Węgrzech przesilenia ministerjalnego.

Berlin 22. kwietnia. Ks. Ferdynand bułgarski pertraktuje z Kruppem o dostawę broni dla armji bułgarskiej.

Petersburg 22. kwietnia. Książę Oboleńskij mianowany towarzyszem ministra spraw zagranicznych.

Wiedeń 22. kwietnia. Rada nadzorcza nordwestbanu wnosi, aby za kupon od akcyj zakładowych płacono po 6 zł., od akcyj zaś lit. b. po 13·75 zł.

Wiedeń 22. kwietnia. *Wiener Ztg.* ogłasza zmiany do ustawy o spoczynku niedzielnym w poszczególnych działach przemysłu.

Wiedeń 22. kwietnia. Przesilenie ministerjalne w Budapeszcie zdaje się być nieuniknionem. Stanowisko ministra skarbu jest stanowczo zachwiane.

Wiedeń 22. kwietnia. O godz. 6. wieczorem odbył się w Burgu obiad galowy na cześć cesarza Wilhelma. Na obiedzie tym byli między innymi hr. Gołuchowski, tutejszy ambasador niemiecki hr. Eulenburg i ambasador austrjacki w Berlinie Szoegyenyi. O godzinie 8. udał się cesarz Wilhelm do ambasadora hr. Eulenburga i tam spędził wieczór.

Wiedeń 22. kwietnia. Arcyksiążę Leopold ma się znacznie lepiej.

Wiedeń 22. kwietnia. Dziś odbył się przy wspaniałej pogodzie przegląd wiosenny całej załogi wobec obu cesarzy. Na Szmelcu zebrały się dwie dywizje piechoty, jedna dywizja kawalerji, artylerja, oddziały pociągowe i szkoła kadetów. Cesarz Franciszek Józef osobiście dowodził wojskami.

Cesarz Wilhelm miał na sobie mundur swego pułku huzarów nr. 7. Defilada wypadła wspaniale. Cesarz Wilhelm prowadził swój pułk huzarów. — Po paradzie pojechali obaj cesarze do Schönbrunu.

Bukareszt 22. kwietnia. Król rumuński wyjechał wraz żoną do Abbazji.

Wiedeń 22. kwietnia. Przybył tu słynny podróżnik afrykański Stanley.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 22. kwietnia.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 344·—, Węg. Kredyty 376·50, Anglobanki 147·50, Wiedeński „Bankverein“ 241·50, Unjony 275·—, Laenderbank 218·50, Sztacbany 333·87, Lombardy 75·—, Elbethale 256·—, Kolej północno-zachodnia 253·50, Tytuniowe —·—, Rima 227·—, Alpiny 81·75, Renta majowa 100·55, Węg. renta koronowa 99·05, Losy tureckie 40·50, Marki niemieckie 58·70.

Berlin 22. kwietnia. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität).* Kredyty 215·40 (343·38), Sztacbany 142·25, (333·50), Lombardy 32·75 (76·09), Disconto 191·40. Usposobienie ustalone.

Frankfurt 22. kwietnia. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität).* Kredyty 292·87 (344·29), Sztacbany 288·25 (333·98). Lombardy 66·50 (76·48), Laura —·—, Harpener —·—, Disconto 191·60. Usposobienie silne.

Z izby handlowej i przemysłowej.

Lwów 22. kwietnia 1897 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 216·50 do 219·50. Kolej Lwow.-Czern.-Jassy po 200 zł. w. a. w srebr. 283·— do 286·—. Bankn hipot. po 200 zł. w. a. 390·— do 400·—. Banku kred. galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 195·— do 205·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 250 zł. w. a. 250·— do 260·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·10 do 110·80. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat 100·— do 100·70. Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 60 lat po 200 koron 96·70 do 97·40. Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Tow. kred. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 97·60 do 98·30. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·60 do 98·30. Towarz. kredyt. galic. ziem. 4% los. w 56 lat. 97·40 do 98·10.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·70 do 98·40. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 103·— do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do —·—. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a. III. em. 100·— do 100·70. Pożyczki krajowej 6% w. a. 103·— do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a. —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% po 200 koron — 100 zł. w. a. z roku 1893 97·90 do 98·60. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 97·10 do 97·80.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 24·50 do 26·50. Miasta Stanisławowa od 41·— do —·—.

V. Monety. Dukat ces. 5·62 do 5·72. Napoleond'or od 9·50 do 9·60. Półimperjał 9·60 do —·—. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel ros. papierowy 1·26·50 do 1·27·50. 100 marek niem. 58·50 do 59·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 22. kwietnia 1897 r.

HOTEL ZORZA. R. Artwiński z Kliszowa. T. dr. Rutowski z Wiednia. S. Konopka z Krakowa. Z. Mikułowski z Siemiechowa. A. Jankowski z Kijowa. A. Pelka-Nordenstrahl ze Złoczowa. M. Czerny z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. O. Sala z Wysocka. K. Udrycki z Mostów. W. Służewski z Buczacza. V. Zotta z Pragi. Dr. J. Pressen z Milatyna. H. Winiarz ze Schodnicy. Dr. J. Szyszko z Wołynia. W. krajowicz z Kijowa. B. Kleinowa z Trembowli. M. Kozłowski z Wiednia. A. Czuczawa z Wierzbowca. J. Dobródzki z Nadwórny. N. Stawiński z Rzeszowa.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Berta Regenstreif

Stanisławów.

Dr. Józef Bleicher

Przemyśl.

Zaręczeni.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Poszukuje koncypienta i rutynowanego dyurnistę notarjusz Jarema w Jaśle.

Rowery prawdziwe angielskie najtaniej można dostać handel **Hawranka**, Lwów.

Rządca ewentualnie kontrolor, rachmistrz, poszukuje posady. Stefański, Stryj pr.

Adwokat dr. Stanisław Schätzel w Brzeżanach poszukuje koncypienta. 235

Józef Tillinger, introligator, przyjmie **dwóch chłopców** do nauki we Lwowie, ulica Karola Ludwika 5. 240

Wielki wybór kapeluszy na sezon letni strojnych i pojedyńczych po cenach nader umiarkowanych, modele wiedeńskie i paryskie poleca magazyn **Karoliny Lewickiej**, Chorążczyzna 11. 240



Wiktor Berger
Lwów, ul. Akademicka l. 8.
Główny skład ROWERÓW warsztat reperacyjny.
Cenniki illustrowane gratis.

Młoda, wolna, inteligentna osoba, stara się o miejsce do zarządu domu u starszego wdowca. L. J. poste restante Przemyśl. 241

Poszukuję lokalu na biuro — w parterze lub na I. piętrze w śródmieściu. Rządowo upoważnione „Biuro patentowe i techniczne" we Lwowie 7 Zygmuntowska 7. 243

Z powodu przeniesienia sklepu **S. W. Niemojewskiego** na plac Marjacki 8 odbywa się w dawnym lokalu Teatralna 3 wysprzedaż niżej cen fabrycznych, wysortowanych towarów mianowicie: papierów, przyborów do palenia, perfumerji itd.

Dom w Krynicy w kąpielach w bardzo dobrem miejscu położony — obok łazienek i źródła, obciążony długiem kasowym, jest do sprzedania lub zamiany za dom we Lwowie lub w innem większem mieście. Zupełna informacja: — Lwów, ulica Śniadeckich liczba 4, piętro II., drzwi 10. 244

Florida imitacja materji wełnianej
metr od 42 ct.

Satyny, Lewantyny, Zefiry, Płócienka
w wielkim wyborze metr od 30 ct.
poleca magazyn
J. DREXLERA i SYNÓW
LWÓW.
Cenniki i próbki na żądanie.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Sklep do najęcia. Teatralna 3. Wiadomość: Marcin Müller. 246

Wino 1894, własnego chowu, łagodne dostarcza od 56 litrów wzwyż, białe litr po 24 ct., czerwone po 26 ct.

Benedykt Hertl
właściciel dóbr, zamek **Gollitsch** przy 568 1—? Gonobitz w Styrji.

Adolf Silberstein
optyk i mechanik
we Lwowie
ulica Karola Ludwika l. 9.
1385 róg ulicy Sykstuskiej. 1—4
Główny skład dla Galicji z pierwszorzędnych fabryk przyrządów optycznych, mechanicznych, fizykalnych, matematycznych.
Urządzenie dzwonków elektrycznych i telefonicznych w miejscu i na prowincji.
Wszelkie naprawy mechaniczne i optyczne uskutecznia się w najkrótszym czasie i po najumiarkowańszych cenach.

W dobrach Bolszowce

stacja kolejowa, pocztowa i telegraficzna w miejscu, są na sprzedaż do sadzenia następujące gatunki wysoko procentowych kartofli: Piast, Ozimek, Taczała, Zagłoba, Ostoja, Dołęga, Gorzelniak, Onejda, Odyny, Hermany, Weltwunder, Achillesy, Imperatory, Trophymy i Hertha po cenie 1 zł. 50 ct. za 1 cetnar metryczny, loco stacja kolejowa Bolszowce lub Bursztyn bez worka.

Biorącym pełny wagon t. j. 100 ctn. o 10% taniej.

Worki polecza się po cenie targowej.

Zamówienia przyjmuje **Zarząd dóbr Bolszowce.** 1356 1—2

1397

Nowo otworzony handel

pod firmą

J. Friedrich i A. Beacock, Lwów ul. Hetmańska 4.

poleca
po cenach najprzystępniejszych

Farby olejne do pociągania drzwi, okien, sztachet, parkanów, dachów, mebli ogrodowych, Lakiery angielskie i Farby na powozy, wózki, tarantasy, Smarowidło i Czernidło do szorów, Skórki irchowe, Gąbki powozowe, Smarowidło na kopyta, Szczotki i zgrzebła do koni, Zgrzebła do bydła, Smarowidło do osi, Oliwę do maszyn, Pasy do maszyn,

Farbę woskową na podłogę, własnego wyrobu, Masę francuską na posadzki, Glazurę bursztynową, Szczotki do posadzek, Pędzle, Sukno do wycierania podłóg, Wszelkie gatunki szczotek, Trzepaczki, Piórka, Miotełki i t. p. Trucizna na myszy i szczury, wyrobu J. Michnika w Bochni,

Ter pogazowy i drzewny do pociągania dachów i sztachet, „Carbolineum" Antimerulion środek przeciw grzybowi, Cement, Gips, Wapno hydrauliczne, Kwas Karbolowy. Wapno karbolowe, Siarczan żelaza, Siarczan miedzi, Tektury do krycia dachów i t. p. i t. p.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić moich P. T. Odbiorców, jakoteż wszystkich, którzy z nadejściem sezonu zamierzają się zaopatrzyć w aparaty i przybory fotograficzne, **że mój nowy cennik jest już na ukończeniu. Raczą tedy swe nazwiska zgłosić.**

Ludwik Feigl

Pasaż Hausmanna we Lwowie,

właściciel najstarszego i największego składu aparatów i przyborów fotograficznych, dostawca klubu miłośników sztuki fotograficznej, tudzież fotografów fachowych we Lwowie i na prowincji.

Handel sukna i towarów wełnianych modnych

1338 1—38 **istniejący od lat 56 pod firmą**

Jan Wallach i Syn

Lwów, Rynek liczba 33

poleca na sezon bieżący **najnowsze meterje** po cenach umiarkowanych.

Wielki wybór sukna na ubrania dla uczniów szkół średnich, tylko w trwałych gatunkach.



(amerykański produkt mączki owsianej po zdjęciu łuski)

na śniadanie, obiad i kolację.

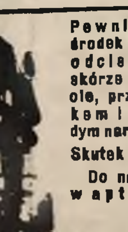
Do zup, sosów i legumin wszelkiego rodzaju dobra przyprawa; pożywniejsze jak mięso (16% ciał białkowatych), łatwo strawne, szybko przyprawione, wydatne, tanie, przy zupach i sosach odpada zaprażka.

Karton 1 funt ang. 32 ct., ½ funta 18 ct.

— Wszędzie do nabycia. — 560 1—4

Zastępca: Fl. Kranse, Lwów, 3 maja 10.

L. Lusera plaster dla turystów!



Pewnie i szybko działający środek przeciw nagniotkom odciskom, t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw brodawkom i wszelkim twardym narośliom skórnym.

Skutek poręcza się.

Do nabycia w aptekach.

Plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct.
Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.

Liczne uznania leżą do dyspozycji

w głównym składzie rozsyłkowym
Apteka
L. Schwenka
w Meidling pod Wiedniem.

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i przepisem: należy przeto baczyć na to i **falsyfikaty zwracać napowrót.**

We Lwowie: J. Mikolasch, J. Beiser, H. Blumenfeld, Z. Rucker, J. Wiewiórski, R. Rappaport, K. Krzyżanowski; **w Krakowie:** C. Wiszniewski, J. Trauczyński, L. Rosner, W. Redyk, C. Jahr, E. Stockar; **w Kopyczyńcach:** M. Redera; **w Samborze:** J. Lepiankiewicz, J. Nahlik; **w Sokalu:** E. Wysoczański; **w Gródku:** Ig. Hescheles; **w Brodach:** W. Landesberg, M. Kullak; **w Czortkowie:** L. Noss; **w Kołomyi:** A. Sidorowicz, Ed. Stenzel i K. Br. v. Witosławski; **w Stanisławowie:** J. Macura, A. Amirowicz, dr. A. Beil; **Nowy Sącz:** St. Pawłowski; **w Tarnowie:** M. Adler, J. Sokalski, F. Leszczyński, J. v. Niesiołowski; **w Milówce:** J. Reisner; **w Czerniowcach:** v. Alth, dr. J. W. Barber; **w Stryju:** K. Jahr; **w Żurawnie:** J. L. Tomaszewski.

2000 pokoi tapet

na składzie, taniej niż wszędzie.

Story płócienkowe na wałkach samoczynnych

Panom przedsiębiorcom i budowniczym znaczny rabat. Magazyn

A. Krzysztofowicza
Lwów, plac Halicki l. 2.

Założony w r. 1855.

TADEUSZ MIŁASZEWSKI
zegarmistrz
Lwów, ul. Akademicka l. 8.



poleca swój
SKŁAD ZEGARÓW
kieszonkowych
i stołowych
ściennych i podróżnych.
Każda sprzedaż i naprawa pod gwarancją.

Piękność niezawodną

otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego i mydła benzoesowego** J. Wiśniewskiego, magistra farmacji, które usuwają w przeciągu kilku dni piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty skórne, czyniąc płeć piękną, białą do najpóźniejszej starości. Skład w aptece Wgo Haya, ulica Każmierzowska l. 26, we Lwowie. Uprasza się wyraźnie żądać Kremu Wiśniewskiego cena 60 ct. za słoik.

Zarząd Dóbr Zameczek

rozseła w dowolnej ilości najprzedniejsze

Szparagi ogrodowe

obecnie po 70 ct. za kilo, później tańsze.

Stałym odbiorcom na cały sezon cena znacznie niższa.

Zamówienia telegraficzne i odwrotną pocztą tylko w miarę możliwości mogą być uwzględnione. 1396 1—5

Wszelkie zamówienia adresować należy: **Olearczyk,** Żółkiew.

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 złr. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancją, w szkole kroju **Eugenji Weckerównej**, Lwów, ulica Chorążczyzny l. 5, II. piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach.

Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na staninki, żakiety, peleryny, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą.

Koncesjonowany
skład i sprzedaż
Soli denaturowanej dla bydła
w workach po 50 kg.
po cenach hurtownych
1135 1—? poleca
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38.

CIEPLICE TRENCZYŃSKIE.

Kąpiele siarczane od 27°—31° R. na Węgrzech, w Małych Karpatach, 20 minut drogi od stacji Tepla-Trencsin-Teplitz. Kąpiele wannowe, basenowe i natryski wzorowo urządzone, skuteczne w artrytyźmie, reumatyźmie, cierpieniach nerwowych, obwodowych i centralnych, cierpieniach skóry, obrażeniach kości i t. p. 572 1—4

Do masażu personal wyćwiczony. Mieszkania od 50 ct. do 3 złr. za dobę. Lecznica, teatr, koncerty. Kuchnia wykwintna. Woda do picia z górskich źródeł.

Sezon od 1. maja do końca września.

W maju i wrześniu za 3 złr. mieszkanie i stół. **Dyrekcja kąpielowa** rozsyła prospekty bezpłatnie. **Broszura Dr. Filipkiewicza** do nabycia w celniejszych księgarniach.

Śmierć myszom i szczurom!



Jedyna niezawodna trucizna
NA SZCZURY, MYSZY DOMOWE I POLNE.

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używanie. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires): szczur, mysz, królik, itp.; dla ludzi i zwierząt domowych jak pies, kot, drób itp. **nieszkodliwa.**

Wysyłki w puszkach po ct. 30, 60 i złr. 1. pocztą o 16 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem. 2193 1—?

Skład i laboratorjum przetworów chem.
JANA MICHNIKA
mag. farm.
w Bochni.

1 kl. trucizny zł. 2. — 4½ kł. 7 zł. 50 ct.

Hurtowny skład na Lwów: **L. WŁODEK,** ulica Hetmańska l. 4. — Apteki: Kańczuga, Medenice, Mielnica, Przemyśl. B. Lepiankiewicz; Rawa Ruska, Sokal, Waręż, Wojniłów. — Szląsk: Bielsko: S. Gutwiński; Jaworze: A. Janicki.

Leśnictwo Zassów pod Czarną
Tadeusza hr. Łubieńskiego

poleca do kultur wiosennych niżej podane: **Nasiona i sadzonki** leśne, **drzewka i krzewy** parkowe i owocowe, tudzież **rośliny pnące**, trwałe, po cenach najniższych:

Nasiona badane przez krajową stację botaniczno-rolniczą w Dublanach. Ceny podane w centach za 1 funt = 50 dkgr.: Jodła 45, modrzew 90, sosna zwycz. 140, czarna 160, amerykańska 450, świerk 100, akacja 30, brzoza 25, głóg 20, jawor 30, jasion 20, klon 30, olcha czarna 40, olcha biała 85, wiąz 50, żarnowiec 40. Przy znacznym odbiorze rabat.

Sadzonki leśne różnego wieku i wysokości: Jodła, modrzew, sosna zwyczajna i czarna, świerk, akacja, buk, brzoza, **cierń** (głóg na żywopłoty), dąb, iglicznia, jawor, jasion, klon, olcha czarna, orzech czarny, wiąz i żarnowiec. Zapas z górą 20,000.000.

Drzewka parkowe: Cis, cyprys, jodła Dougl. zielona i szara, jodła normandzka i balsamiczna, modrzew, miłorząb, sosna zwyczajna, czarna i amerykań., świerk, tuja, akacja, bożodrzew zwycz. i czerwony, brzoza, dąb czerwony, cierń Chryst., grab, iglicznia trójkolczasta i bez kolca, jasion zwyczajny i szary, jawor pospolity i kalifornijski, jarząb zwycz. i ameryk., kasztan posp. i różowy, klon posp., jesienolistny, tatarski, czerwony i purpurowy, lipa szerokolistna i kamienna, morwa biała i czarna, olcha czarna, orzech amer., platan wschodni i zachodni, surmia wspaniała, topola srebrna, włoska, kanadyjska i osika, wiśnia turecka, wiąz drobnolistny, szerokolistny i ameryk. Zapas 500.000.

Drzewka i krzewy owocowe: Agrest, czereśnia, grusza i jabłoń dzika, jabłko rajskie, kasztan jadalny, leszczyna, malina, porzeczka, orzech włoski, śliwa węgierska i mirabolanka, wiśnia czarna. Zapas 20.000.

Krzewy: Akacja krzew, bez turecki, bacharis, bukszpan, ceanotus, dereń, fontanesia forsytia, grochownik, indigo, jałowiec, wirg i piramid, kalina i korzennik, koronilla, kruszyna, kwaśnica posp. i czerw., mahoń, porczelina, przyczepnik, ptasi dziób, róża szwedzka, uralska i dzika, tarnina, tarnina posp. i japońska, tulipowiec, truszczelina, tysiącznik, wrzos, złotokap alpejski, żylistek biały i karbowany. Zapas 50.000. 1240 1—9

Rośliny pnące trwałe: Konkornak fajka, podwójnik, pętlica grecka, pięcioliść, trąbkowiec, wino dzikie i szlachetne.

Szczegółowe cenniki z opisem wymienionych gatunków i sposobem uprawy przesyłamy opłatnie

Z wysokim szacunkiem
Zarząd leśny w Zassowie pod Czarną,
o. p. Zassów, st. kol. i telegr. Czarna.

1388 1—1 **Lipsk-Plagwitz** 15-go kwietnia 1897.



Z dniem dzisiejszym zniżyłem znacznie ceny wszystkich moich wyrobów, jakoto pługów, siewników i części składowych do tychże

RUD. SACK

Główny skład dla Galicji u firmy
S. A. Bubera Synowie, Lwów ul. Gródecka l. 20.
Do końca roku 1896 sprzedano:
44.602 siewników, 6.792 plewników, 470.951 pługów, 131:651 przyborów do przeobrażenia pługów.

Ważne dla pp. Przemysłowców, Rolników i Przedsiębiorstw budowy!

E. BREDT i Ska

w Ottynii 1198 1—4

między Stanisławowem a Kołomyją.

Fabryka maszyn i kotłów parowych, odlewarnia żelaza.

Fabryka parkietów i deszczułek dębowych.

Zatrudnia 400 robotników krajowców.

Dostarcza urządzenia dla wszelkich gałęzi krajowego przemysłu
jako to:
Rafinerji nafty, głębokich wierceń i kopalnictwa naftowego, tartaków parowych, gorzelń rolniczych, fabryk spirytusu i t. p.
Dostarcza potrzebne aparaty, maszyny i kotły parowe, transmisje, pompy, maszyny i narzędzia rolnicze.

Dla przedsiębiorstw budowy kolei i prywatnie budujących:

Słupy z żelaza lanego, słupy pod rynwy, żelazne kute konstrukcje, rury odchodowe, zapory kanałowe, żelazne schody, tory kolejowe, wózki kolejowe, składy kół, wyciągi czyli windy do budowy.
Odlewy w żelazie i metalu podług własnych i nadesłanych modeli.
Pierwszorzędne referencje i najlepsze świadectwa wybitnych osobistości w kraju mamy do dyspozycji.

Wszelkie rekonstrukcje i naprawy jak najtaniej.
Ceny umiarkowane.

Za nadzwyczajne zasługi premiowana:

w Paryżu, w St. Gallen, w Ołomuńcu, w Wenecji, w Wiedniu, w Berlinie 1896

w Brukseli, w St. Gilles, w Aussig, w Bernie, w Wiedniu, w Berlinie 1896

c. k. wyłącznie uprzywilejowana
Najwyższe odznaczenie „krzyż honorowy" **w Brukseli i Wenecji.**

ZYGMUNT FLUSS

we Lwowie, Wiedniu, Bernie, Pradze, Budapeszcie i Krakowie 1241 1—2

Nagrodzona złotymi medalami.

Pierwsza największa galicyjsko-czeska i morawsko-szląska sztuczna
farbiarnia parowa, apretura i pralnia chemiczna
(Nottayage français).
(Maszyny parowe, elektryczne oświetlenie).

Męska, damska i dziecinna garderoba pruta lub cała
jakoteż **uniformy, pokrycia na meble, dywany, firanki, prawdziwe koronki itd.** poleca się P. T. Publiczności do wykonania wszystkich w ten zakres wchodzących robót.
Działalność nieprześcigniona przy tanich cenach.
FABRYKA i BIURO: **Berno, Zeile 38. — Telefon 576 i 213.**
Własna filja fabryki dla
Lwowa tylko ulica Sykstuska liczba 26.
Filja fabryki w Krakowie tylko ul. Świętokrzyzka liczba 7.
Specjalność! Farbowanie sukien jedwabnych i strusich piór a la Paris.
Miejsca zamówień we wszystkich większych miastach.
Zamówienia z prowincji załatwia się natychmiast.

Wyrabiane od roku 1882,

odznaczone **medalem srebrnym** na wystawie hygieniczno-lekarskiej we Lwowie w roku 1888.,

zaszczycone odszczególniającemi świadectwami i polecane przez największe znakomitości lekarskie, jak

Dra C. von Brauna, prof. Spaetha, prof. dra Draschego, dra Lorinzera **z Wiednia,** Dra Biesiadeckiego. dra Jandę, dra Opolskiego, dra Weigla, dra Widmanna, dra Edwarda Sawickiego, dra Ziembickiego **ze Lwowa,** Prof. dra Korczyńskiego i prof. dra Jakubowskiego **z Krakowa,** C. k. radcy sanitarnego prymar. dra Wolana, dra Strzeleckiego, dra Stockloewa **w Czerniowcach** i w. i.

WINA LECZNICZE

aptekarza KAROLA MIKOLASCHA we Lwowie,

w ćwierć-litrowych flaszkach z kieliszkiem, jak:

Wino chinowe zł. 1·50, Wino chinowo-żelaziste zł. 1·50, Wino rzewieniowe (rumbarbarowe) zł. 1·50, Wino pepsynowe zł. 1·50, Wino peptonowe zł. 1·50, Wino Condurango zł. 1·50.

Główny skład na Galicję w aptece PIOTRA MIKOLASCHA we Lwowie.

We Lwowie i na prowincji we wszystkich renomowanych aptekach.
Skład główny w Krakowie u pp. aptekarzy **F. Gralewskiego i Wiszniewskiego.**
W Wiedniu dla Austrji, Węgier i państw ościennych u p. W. Maagera, III. Heumarkt 3.

Wystrzegać się naśladownictw i podrabiań, bacząc na markę ochronną i własnoręczny podpis, do każdej flaszki dołączony. 1006 a 1—?

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa

wedle czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1. maja 1896 r.

Pociąg	godzina	Przychodzi do Lwowa:
osobowy	7.28	z Suczawy i Czerniowiec
„	7.46	z Podwołoczysk i Brodów w Podzamczu
mięszany	7.50	z Janowa
„	8.—	ze Stryja i [illegible]
„	8.07	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny
„	8.15	z Sokala i Jarosławia przez Rawę
„	8.55	z Krakowa w poł. z N. Sączem, Jasłem i Rawą
pospiesz.	1.30	z Krakowa w połączeniu z Nowym Sączem, Zagórzem i Chyrowem
mięszany	1.35	z Janowa
„	1.51	ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
„	2.01	z Suczawy i Czerniowiec
pospiesz.	2.25	z Podwołoczysk i Brodów w Podzamczu
„	2.40	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny
osobowy	5.05	z Podwołoczysk i Brodów w Podzamczu
„	5.20	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny
mięszany	5.45	z Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
	Noc	
osobowy	6.13	z Suczawy i Czerniowiec
„	6.55	z Krakowa w połącz. z Rozwadowem
pospieszny	8.45	z Krakowa
osobowy	9.30	z Krakowa w połącz. z N. Sączem i Rawą
pospieszny	9.35	z Suczawy i Czerniowiec na dworzec główny
„	9.50	z Podwołoczysk i Brodów w Podzamczu
osobowy	10.05	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.
„	10.10	z Skolego i Stryja w połącz. z Chyrowem i Stanisławowem
„	12.10	z Ławocznego i Stryja w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
pospieszny	5.10	z Krakowa w połącz. z N. Sączem i Jasłem

Pociąg	godzina	odchodzi ze Lwowa:
pospieszny	6.08	do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza
„	6.10	do Czerniowiec i Suczawy
„	8.40	do Krakowa w poł. z N. Sączem i Rozwadowem
mięszany	9.05	do Janowa
„	9.15	do Bełzca w poł. z Sokalem i Jarosławiem
„	9.30	do Podwołoczysk i Brodów z dworca głów.
osobowy	9.35	do Stryja i Skolego w połącz. z Chyrowem i Stanisławowem
„	9.48	do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza
„	9.55	do Krakowa w połącz. z Jasłem
„	10.25	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	2.06	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	2.19	do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza
osobowy	2.45	do Czerniowiec i Suczawy
„	2.50	do Krakowa w połącz. z Rawą i Chyrowem
mięszany	3.05	do Stryja i Skolego
	Noc	
osobowy	6.45	do Krakowa w połącz. z Nowym Sączem, Zagórzem i Chyrowem
„	7.05	do Sokala i Jarosławia przez Rawę
„	7.22	do Stryja i Ławocznego
„	7.30	do Janowa
„	10.15	do Czerniowiec i Suczawy
„	10.45	do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza
pospieszny	10.55	do Podwołoczysk i Brodów z dworca gł.
osobowy	11.—	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i Nowym Sączem
„	11.12	do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza
„	4.50	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i Nowym Sączem
„	5.30	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa
pospieszny	5.55	do Podwołoczysk i Brodów z dworca gł.

Redaktor odpowiedzialny Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringela.